RODACY, NIE POZWÓLCIE ZBRODNIARZOM SPONIEWIERAĆ BEZKARNIE POLSKIEGO BISKUPA!

Cena Prix : 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA :
45, rue du Faubourg Montmartre
PARIS (9)

Telefon : LAMartine 88 18
(lignes groupées)

Konto pocztowe :
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Prenumerata :
Miesięcznie : 280 fr.; kwartalnie 840 fr.; półrocznie : 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

DZISIAJ 6 STRON

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, SOBOTA 19 i NIEDZIELA 20 WRZEŚNIA 1953. — Nr 220 (422)

Kongres Polonii Amerykańskiej, Polskie Centrale Społeczne w Europie, Instytucje i Prasa

PRZECIW HANIEBNEJ PARODII PROCESU W WARSZAWIE

Londyn (tel. wł.) — Odbyła się tu konferencja przedstawicieli głównych organizacji społecznych o zasięgu światowym, a mianowicie: Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów oraz Polskiego Instytutu Akcji Katolickiej. Postanowiono wysłać wspólny telegram protestacyjny przeciw haniebnej parodii sądowej w Warszawie do przewodniczącego Ogólnego Zgromadzenia ONZ oraz telegramy od poszczególnych organizacji do delegacji różnych krajów. Jednocześnie centrale wezwały swe organizacje członkowskie do natychmiastowego wysyłania protestów telegraficznie lub listami poleconymi.

Chicago (tel. wł.) — Kongres Polonii Amerykańskiej wszczyna masową akcję wobec amerykańskiej opinii publicznej oraz demonstracje wobec Ogólnego Zgromadzenia ONZ przeciw haniebnemu widowisku, jakim jest zorganizowany w Warszawie przez komunistów proces ks. biskupa Kaczmarka.

TELEGRAMY DO ONZ PŁYNĄ

Z.P.U.W. : POTĘPIĆ ZBRODNIĘ

Paryż (w. wł.). — Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego wysłało do przewodniczącego Ogólnego Zgromadzenia ONZ, do przewodniczącego delegacji Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii po francusku i po angielsku telegramy następującej treści :

W imieniu 500 tysięcy polskich uchodźców politycznych w wolnym świecie żądamy, by Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych potępiło zbrodniczy akt gwałtu nad ludzką godnością, jakim jest odbywający się w Warszawie proces pokazowy przeciw biskupowi Kaczmarkowi. Prezydium ZPUW — Olszewski.

KONGRES POLONII : W OBRONIE KSIĘCIA KOŚCIOŁA

Lens (tel. wł.). — Dowiadujemy się, że Kongres Polonii Francuskiej rozpoczął akcję wysyłania protestów do ONZ z żądaniem interwencji przeciw haniebnemu aktowi gwałtu w Warszawie.

S.P.K. WE FRANCJI : SZYDERCZY CYNIZM KOMUNISTÓW

Paryż (wiad. wł.). — Zarząd oddziału SPK we Francji wystosował telegraficzne żądanie do ONZ na ręce przewodniczącej p. Pandit, by Organizacja Narodów Zjednoczonych potępiła szyderczy cynizm katów biskupa Kaczmarka.

«PAIX ET LIBERTE» : JASKRAWE POGWAŁCENIE PRAW CZŁOWIEKA

Paryż (w. wł.). — Polska Sekcja organizacji Paix et Liberté wysłała do przewodniczącego Generalnego Zgromadzenia ONZ telegram po angielsku następującej treści :

Komunistyczny proces polskiego biskupa Kaczmarka i księży w Warszawie jest jaskrawym pogwałceniem praw ludzkich. Prosimy przyjąć nasz protest i wszcząć akcję w ONZ. Polska Sekcja Paix et Liberté, 10, Villa Bosquet, Paris 7, — Grocholski.

PROTEST FEDERACJI POL. ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Paryż (w. wł.). — Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Francji wystosowała telegram do ONZ z energicznym protestem przeciw zbrodni, jakiej komuniści dokonują na biskupie Kaczmarku. Odpis tego protestu Federacji i Stow. Polskich Kombatantów otrzymał p. Maurice Schumann, przewodniczący francuskiej delegacji na Ogólne Zgromadzenie ONZ z prośbą o poparcie tego protestu w ramach ONZ.

«SŁOWO POLSKIE» : DOMAGAMY SIĘ INTERWENCJI O.N.Z.

Dyrektor naszego wydawnictwa p. A. Demidecki wysłał do p. Pandit, przewodniczącej Zgromadzenia Ogólnego ONZ telegram po francusku następującej treści:

Dziennik Wolnych Polaków w Paryżu «Słowo Polskie» protestuje w imieniu polskiej opinii publicznej przeciw haniebnej parodii sądowej w Warszawie: procesowi biskupa Kaczmarka, wielkiego patrioty i duszpasterza. Domagamy się interwencji ONZ przeciw pogwałceniu praw człowieka i zbrodni przeciw ludzkości dokonanej przez komunistów.

Dyrektor Wydawnictwa
Demidecki

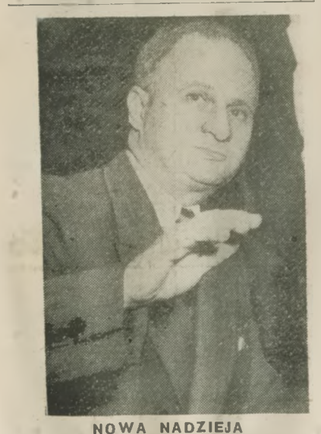

NOWA NADZIEJA DLA CHORYCH NA RAKA

Francuski lekarz dr Simon ogłosił, że udało mu się u 50 chorych na raka uzyskać pomyślne wyniki leczenia tej strasznej choroby przez stosowanie połączenia pewnych antybiotyków iterramycyny. Na zdjęciu: dr Simon w swoim paryskim mieszkaniu. (OCPI.)

Umiemy ginąć pokażmy, że umiemy zwyciężać

Poruszona do głębi bezmiarem cynizmu moskiewskich siepaczy w Warszawie polska opinia publiczna w wolnym świecie podjęła wyzwanie rzucone naszej godności narodowej. Brudne, wrzaskliwe łgarstwa wyjęte ze słownictwa gadzinówek reżymowych — wkładane w usta mężnego i znanego z nieustraszonej postawy Księcia Kościoła są urągowiskiem z ludzkiej godności i niezależności ludzkiego sumienia. Ten łachman nienawiści, perfidii i szyderstwa narzucony na czcigodną postać uświęconego godnością apostolską Pasterza, wiernego syna Narodu i obrońcy oddanego mu ludu, ten łachman będzie zerwany.

Uzbrojeni w piekielny aparat przemocy i terroru siepacze myślą się, jeśli sądzą, że bezbronny, oszołomiony sękami nocy udręki biskup Kaczmarek jest bezsilny i sam. Za nim jest cały milczący z zaciśniętymi pięściami naród polski, całe żyjące w wolnym świecie społeczeństwo polskie.

Komuniści przekonają się, że bezdomni tułacze są siłą.

Gdy ginęli w więzieniach Bezpieki działacze polityczni, przywódcy polityczni Narodu, mogło to przejść w świecie bez echa. Przywódcy polityczni to żołnierze w dziejowym zmaganiu politycznym z najeźdźcą. Byli przygotowani na śmierć w mrokach katowni lub wśród wrzasku procesów pokazowych.

Biskup Kościoła Katolickiego pozostawał poza walką polityczną. Biskup Kościoła Katolickiego jest stróżem i piastunem większego skarbu, największego jaki zna Polak : wolności ducha ludzkiego w obliczu Boga i tysiącletniej tradycji katolickiego narodu.

W ten najdroższy zakątek polskiej duszy wtargnęła tłuszcza oprawców. Nie ma polskiego sumienia, które by nie wzdrygnęło się i nie zapłonęło.

Od lat głosimy sami o sobie, że jesteśmy głosem uciemiężonego Kraju. To jest główna racja naszego istnienia, uratowanego z klęsk i zgliszczy. Nadszedł dzień, kiedy trzeba nam dać świadectwo a słowa w czyn zamienić.

Polacy są w całym świecie. Polacy są wszędzie. Nie wystarczą nasze własne protesty i wołania. To nieprawda, że wśród narodów świata zaginęło sumienie. Trzeba tylko znaleźć te jedyne prawdziwe słowa, które drogę do nich otworzą.

Miarą wartości całego polskiego uchodźstwa w wolnym świecie, tych kilku milionów ludzi wolnych będzie — jaki potrafimy znaleźć oddźwięk u obcych dla sprawy naszego narodowego i osobistego honoru. Tylko my sami weźmiemy za to odpowiedzialność. W. O.

„Ukraiński pułkownik Konowalec współnikiem papieży przeciw Polsce"

Komuniści bezwstydnie oczerniają Kościół i Naród

Warszawa (R. P. — A. P.). — Po zeznaniach ks. Józefa Dąbrowskiego, który — zgodnie z komedią sądową — „przyznał się do winy", dalszy ciąg procesu wypełniły zeznania świadka oskarżenia Tadeusza Chromeckiego, zawodowego dyplomaty, wysokiego urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie przed wojną i w pierwszych latach powojennych, doprowadzonego na salę rozpraw z więzienia, gdzie przebywał od kilku lat.

Według tezy oskarżenia Chromecki miał być w latach powojennych głównym doradcą politycznym biskupa Kaczmarka, z którym stykał się w Warszawie. Dyplomata miał przekazywać biskupowi „informacje dotyczące organizacji ministerstwa spraw zagranicznych i podróży dyplomatów polskich"

STERRORYZOWANY DYPLOMATA CHROMECKI

Komuniści nakazali Chromeckiemu, złamanemu długoletnim śledztwem, odczytanie olbrzymiego referatu politycznego o stosunku Stolicy Apostolskiej do państwa polskiego od roku 1917 do chwili obecnej. Na tle rzeczywistych wydarzeń historycznych, jak np. plebiscyt na Śląsku po pierwszej wojnie światowej, projekt „paktu czterech" z r. 1931, konkordat między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą z r. 1925 — prokuratorzy komunistyczni nagromadzili szereg fałszów, oszczerstw i niesamowitych kłamstw o polityce trzech ostatnich papieży: Benedykta XV, Piusa XI i Piusa XII. Według referatu czytanego przez Chromeckiego, „Stolica Apostolska miała być zawsze przeciw interesom Polski i Sowietów, a za interesami Niemiec".

Według elaboratu komunistycznego, już Ojciec św. Benedykt XV w roku 1917 był wraz z całym Watykanem „przeciw niepodległości Polski a za rozwiązaniem kwestii polskiej u boku Austro Węgier". Polska, według jego zeznań, była traktowana w Rzymie stale jako „uboga krewna", podczas gdy Niemcy cieszyły się specjalnymi względami. Papież Pius XI, jako nuncjusz Ratti w Polsce po pierwszej wojnie światowej, miał działać na rzecz przydzielenia Śląska Niemcom, składał wizyty we Wrocławiu niemieckiemu kardynałowi Bertramowi, „znanemu polakożercy".

OBŁĘDNE ŁGARSTWA

Polityka watykańska miała popierać ze szkodą interesów Polski w roku 1934 pakt czterech mocarstw: W. Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch. (Jak wiadomo z historii, Stolica Apostolska była właśnie przeciwna paktowi czterech, który oddałby hegemonię w Europie dwom dyktatorom, jawnemu wrogowi chrześcijaństwa Hitlerowi i obojętnemu wobec religii Mussoliniemu — przyp. red.).

Papież Pius XII, według referatu czytanego przez Chromeckiego, miał być zawsze przychylny Niemcom i nazywany przez niektórych Włochów „papieżem niemieckim".

DĄŻĄ DO ROZBICIA KOŚCIOŁA W POLSCE

Komuniści wybrali sobie Chromeckiego, który przez szereg lat przebywał jako dyplomata w Rzymie, jako drugą obok biskupa Kaczmarka ofiarę procesu, po to, aby wykazać, że Watykan „uniemożliwiał rozwój państwa polskiego". Najbardziej ohydne w elaboracie komunistycznym jest łączenie akcji wielkich papieży Piusa XI i Piusa XII z terrorystyczną akcją przywódcy nacjonalistów ukraińskich przed wojną, pułkownika Konowalca, popieranego przez Niemców. Zeznania Chromeckiego mają służyć do stwierdzenia, jakoby „polityka Watykanu skierowana przeciw Związkowi Radzieckiemu i Polsce działała za pośrednictwem popierania faszystów ukraińskich i komisji kościelnej „Pro - Russia".

Trzeba sobie zadać pytanie, jakie podstępne cele mają na oku komuniści sowieccy i polscy, nadając taki tok procesowi biskupa Kaczmarka.

ZDANIEM MALIKA O.N.Z. JEST NIEKOMPETENTNA

Nowy Jork (A. P.). — Delegat sowiecki Malik oświadczył, że uchwała ONZ (zapadła 51 głosami przeciwko 5) w sprawie włączenia do porządku obrad sprawy przetrzymywania przez Rosję jeńców wojennych, jest bezpodstawną i bezprawną, bo Rosja wszystkich jeńców już odesłała, a O.N.Z. nie jest „kompetentną" w takich sprawach.

DULLES: SOWIETY OPANOWAŁY 600 MILIONÓW LUDZI WBREW ICH WOLI

ŻĄDANIE KAPITULACJI, ALE BEZ ULTIMATUM

Nowy Jork (A. P.). — Gotowość Malenkowa do „pokojowego współistnienia" musi być oceniana w świetle faktu, że od r. 1939 piętnaście krajów, zamieszkałych przez 600 mil. ludzi zostało wbrew swej woli poddanych dyktatorom sowieckim. „Nie było w dziejach wydarzenia bardziej przerażającego". — powiedział sekr. Stanu Forster Dulles zagajając VIII sesję ONZ i wyraził wątpliwość, czy napięcie międzynarodowe istotnie zmalało.

„Sowiety muszą dać więcej dowodów dobrej woli" — powiedział. — Dowodami takimi byłoby przyjęcie przez Moskwę polityki umożliwiającej : zjednoczenie Korei, pokojowe rozwiązanie sprawy Indochin, zjednoczenie Niemiec i wyzwolenie Austrii, niepodległość sąsiadów Rosji i porzucenie planów wywrotowych Partii Komunistycznej.

„Nigdy potrzeba zgody nie była pilniejsza i nigdy skutki niezgody nie były groźniejsze" — zawołał Dulles. — „Gotowi jesteśmy uczynić wszystko, by przerwać napięcie, zanim ostatnie zdobycze nauki nie zmiotą całego życia z powierzchni ziemi".

Dulles oświadczył, że wojska komunistyczne w Azji płd. nie mogą uchodzić za siłę narodowego wyzwolenia. „W Azji płd. wschodniej komuniści mają doskonałą sposobność obrócenia swych słów w czyny ! Będziemy z niepokojem oczekiwali ich wyroku".

„DWIE RĘCE" WYSZYŃSKIEGO

Wyszyński uważnie słuchał mowy Dullesa, a na pytanie dziennikarzy, czy sądzi, że napięcie międzynarodowe zmalało ostatnio, tylko się uśmiechnął. „Dla przypieczętowania pokoju trzeba dwojga rąk" — powiedział tajemniczo.

„Nie zapraszajmy Sowietów do Europy Zachodniej"

WOŁA SPAAK DO WROGÓW ARMII EUROPEJSKIEJ

Strasburg (A. P.) — Mamy do wyboru albo włączyć Niemcy do zachodniej Europy albo wyrzec się Paktu Atlantyckiego i zawrzeć sojusz z Sowietami». Taką alternatywę postawił Spaak przed Zgromadzeniem Doradczym Małej Europy.

„Godząc się na te drugie, wymierzylibyśmy cios naszemu dobrobytowi — powiedział. „Czy moglibyśmy żądać od Ameryki udziału w obronie, z góry skazanej na klęskę? A tak właśnie postąpilibyśmy odrzucając uzbrojenie Niemiec, Burząc Europejską Wspólnotę Obrony i Pakt Atlantycki, zaprosilibyśmy Sowiety do okupowania Europy Zachodniej".

O spotkaniu W. Czwórki powiedział, że lepiej, by go nie było, jeżeli mocarstwa zachodnie mają się na nim znaleźć podzielone. Za zjednoczenie Niemiec „nie należy płacić zbyt drogo".

Z Sowietami nie można mieć wspólnych zasad: „Jest to ten sam reżym, który pomagał Niemcom w walce o Anglię i zaatakował chwiejącą się Polskę". — stwierdził Spaak. — Współżycie z Rosją trzeba oprzeć na sile, a nie na zasadach. „Zachód powinien określić granicę, poza którą już się nie cofnie".

Zgromadzenie doradcze opowiedziało się za rozmowami niemiecko-francuskimi w sprawie Saary.

Przemówić do sumienia świata

ODEZWA ZPUW DO UCHODŹSTWA WOJENNEGO

Na posiedzeniu odbytym w Paryżu Prezydium Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego uchwaliło odezwę następującej treści :

Pierwszy raz w powojennej okupowanej Polsce dostojnik Kościoła katolickiego, gorący patriota, ks. biskup Czesław Kaczmarek po kilkoletnich katuszach więziennych stanął przed sądem swoich siepaczy.

Komunistyczne zbiry po długim wahaniu odważyły się zadać jawny gwałt polskiej godności narodowej i przywiązaniu do Wiary Ojców, rzucając w ten sposób wyzwanie całemu chrześcijańskiemu światu.

My, wolni Polacy w wolnym świecie, mamy najświętszy obowiązek by z całą mocą napiętnować tę zbrodnię oraz by przemówić do sumienia świata w imieniu zakutego w milczeniu niewoli narodu.

Prezydium Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego wzywa wszystkie organizacje członkowskie w całym świecie i wszystkie organizacje polskiego uchodźstwa wojennego, by zorganizowały natychmiast masowe wysyłanie telegraficznych lub listownych (pocztą lotniczą) protestów do przewodniczącego Ogólnego Zgromadzenia ONZ lub do delegacji poszczególnych krajów w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ przeciw urągającemu godności ludzkiej widowisku ,jakim jest cyniczny proces pokazowy ks. biskupa Kaczmarka i trzech księży w Warszawie. W treści protestów pisanych najlepiej po francusku lub angielsku, możliwie jak najkrócej, winno być zawarte żądanie, by Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych potępiło ten haniebny akt gwałtu nad ludzką godnością i sumieniem.

Dla przykładu podajemy dwa krótkie teksty, po francusku i po angielsku :

President Assemblee Generale ONU, New York.

Demandons condamnation par ONU nouveau crime communiste, proces prefabriqué contre eveque Kaczmarek a Varsovie.

(Tu nazwa organizacji i podpisy.)

President General Assembly ONU, New York.

Request ONU condemn new communist crime fake trial bishop Kaczmarek Warsaw.

(Tu nazwa organizacji i podpisy.)

Prezydium KW ZPUW apeluje również, by w najbliższych dniach organizacje urządzały wszędzie, gdzie to jest możliwe, masowe zebrania protestacyjne.

TELEGRAMY I LISTY DO ONZ

Dla zmniejszenia kosztów należy, protesty telegraficzne do O. N. Z., wysyłać jako „telegramme - lettre" wg nocnej taryfy zniżkowej lub w ostateczności, jako listy lotnicze express.

W rządzie francuskim
Spór między federalistami i zwolennikami konfederacji

Paryż (A. P.). — Rząd francuski zajmował się sprawą przygotowania instrukcji dla delegacji francuskiej na konferencję w Rzymie, 22-go września b. r., która ma zająć się przyszłością Europy zachodniej.

Opracowanie tych instrukcji potrwa jeszcze przez jakiś czas, ponieważ w rządzie koalicyjnym Laniela zasiadają zarówno zwolennicy utworzenia „władzy ponadnarodowej" w ramach zjednoczonej Europy zachodniej, czyli federaliści jak i zwolennicy tylko związku samodzielnych państw, czyli konfederacji, a przeciwnicy władzy ponadnarodowej.

Do federalistów należą przede wszystkim wicepremier Teitgen i ministrowie z MRP oraz niektórzy radykali, do drugiej zaś grupy przede wszystkim gaulliści z grupy URAS.

POLSKIE CHORĄGWIE i STROJE NARODOWE

WOKÓŁ RELIKWII ŚW. STANISŁAWA W ASYŻU

Asyż (R. P.) — U grobu św. Franciszka, gdzie przed 700 laty została ogłoszona kanonizacja św. Stanisława Biskupa las polskich chorągwi i sztandarów ze wszystkich zakątków świata chylił się przed relikwiami wielkiego polskiego Męczennika.

Po uroczystej Mszy św. z kazaniem ks. Arcybiskupa Gawliny, które podaliśmy w streszczeniu wczoraj, odbyły się nieszpory w bazylice, a w godzinach popołudniowych wspaniały pochód, w którym wzięły udział poczty sztandarowe, Duchowieństwo polskie świeckie i zakonne z ks. Arcybiskupem Gawliną na czele, generałowie Haller i Rudnicki, przedstawiciele polskiego życia społecznego i setki pielgrzymów z dziećmi w pięknych narodowych strojach. Niezliczone tłumy Włochów brały udział w tej pięknej, barwnej i pełnej wielkiej powagi manifestacji.

Szczególnie wzruszające było spotkanie sędziwego gen. Hallera z jego żołnierzami jeszcze z r. 1920 i krótkie przemówienie, w którym generał powiedział przez radio do Kraju, że «nadejdzie dla Polski pokój sprawiedliwy i godzina wolności».

W sali klasztornej odbyła się akademia, w której wzięli udział wszyscy pielgrzymi polscy z kilkunastu krajów europejskich i zamorskich oraz liczni goście włoscy z syndykiem miasta Asyża na czele.

KONGRES FRANCUSKIEJ PARTII RADYKALNYCH SOCJALISTÓW

odbywający się w Aix les Bains skupił najwybitniejszych przedstawicieli tego stronnictwa. Wśród nich znajdują się (od lewej do prawej i od góry) pp.: Herriot i Rene Mayer, Andre Morice i Martineaud-Deplat oraz Mendes-France i Edgar Faure. (Record)

Uznanie i wdzięczność za piękną inicjatywę W. Zjazdu

J. E. KS. ARCYBISKUP GAWLINA DO PREZESA Z.P.U.W.

W odpowiedzi na list, zawiadamiający Jego Ekscelencję o uchwałach 3-go Walnego Zjazdu Światowego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, prezes tej organizacji, p. Witold Olszewski, otrzymał od ks. Arcybiskupa Gawliny list następującej treści: —

Dziękuję serdecznie za list z dnia 24 listopada 1953 (N. 1038/53) i za zawiadomienie mnie o uchwałach III Walnego Zjazdu Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego w dniu 28 czerwca br.

Cieszę się, że w obradach Zjazdu zainteresowano się również sprawą duszpasterstwa polskiego tak ważnego w życiu emigracyjnym.

Proszę przyjąć moje uznanie i wdzięczność za piękną inicjatywę wyrażenia podziękowania Ojcu św. za ogłoszenie konstytucji «Esul Familia».

Słowa Zjazdu zwrócone do mnie przyjmuję jako zapowiedź jeszcze ściślejszej współpracy organizacji Polskich Uchodźców Wojennych z polskimi księżmi na emigracji dla zachowania katolickiego i polskiego ducha naszych tułaczy.

Na ręce Pana Redaktora składam dla Z.P.U.W. gorące życzenia owocnej pracy, błogosławiąc z całego serca.

JÓZEF GAWLINA, Abp.

CZY JEDNAK KONFERENCJA „OKRĄGŁEGO STOŁU"?

Nowy Jork (A. P.). — Sekretarz generalny ONZ, Hammarskjoeld zapobiegł odrzuceniu przez komisję polityczną propozycji Pekinu, który żądał udziału państw neutralnych w konferencji „okrągłego stołu" na temat pokoju na Korei. Pięć państw neutralnych weźmie udział w konferencji, jeżeli — wbrew opozycji Ameryki — Zgromadzenie ONZ przychyli się do żądania Pekinu.

POLICJA AUSTRIACKA NIE SZUKA

Wiedeń (A. P.). — Policja austriacka potwierdza, że do tej pory nikt nie zwrócił się do niej oficjalnie o pomoc w szukaniu śladów p. Mac Lean i jej dzieci.

SPRAWA PASZPORTÓW W NIEMCZECH

Bonn (A. P.). — W notach skierowanych do Siemionowa trzej wysocy komisarze zachodni ponowili żądanie zniesienia od 30 września systemu paszportów międzystrefowych w Niemczech.

Podwyżki są niewystarczające

TWIERDZĄ ZAINTERESOWANI PRACOWNICY

Paryż (R. P.). — Rada ministrów ustaliła ostatecznie podwyżkę najniższych zarobków urzędniczych i pracowników w przedsiębiorstwach upaństwowionych.

Urzędnicy, którzy zarabiają mniej niż 275.000 fr. rocznie (około 23.000 fr. miesięcznie), otrzymają premię miesięczną w wysokości 3.000 fr., licząc od 1 września br. Podniesiono także w pewnym stopniu procentowym pensje urzędnikom, którzy zarabiają mniej, niż 334.000 fr. na rok. Podwyżka pensji jest wyższa w Paryżu, niż na prowincji. Dotyczy ona w pierwszej kategorii 122 tysięcy urzędników, a w drugiej 180 tysięcy. Koszt podwyżki wynosi 12 miliardów franków w budżecie państwowym, a przewiduje się około 7,5 pół miliarda franków dla podwyżki najniższych zarobków robotniczych w przemyśle prywatnym.

Syndykaty niekomunistyczne, których delegatów przyjął min. Faure przed posiedzeniem rady ministrów, są na ogół niezadowolone z załatwienia sprawy uważając, że podwyżki są niewystarczające.

Cała nadzieja w Pakcie Atlantyckim

„Daily Telegraph", półoficjalny organ brytyjskiego min. spr. zagr. i oficjalny organ rządzącej partii konserwatywnej, poświęcił artykuł wstępny sprawie pogodzenia Francji i Niemiec w organizacji zjednoczonej Europy zachodniej. Pismo dochodzi do wniosku, że jedność Europy zachodniej lepiej będzie zapewniona przez Pakt Atlantycki, niż przez wszystkie polityczne czy gospodarcze organizacje „europejskie".

Francja pragnie zapewnić sobie bezpieczeństwo od strony Niemiec przez zjednoczenie Europy, ale Europa nie może być uratowana przez system polityczny i ekonomiczny. Mnożące się instytucje europejskie nie stworzyły atmosfery wzajemnego zaufania. Francuzi mają żal do Anglii, że nie wiąże się silniej z kontynentem, bo tylko ona rzekomo mogłaby pogodzić Francję z Niemcami.

Argument ten jednak pomija okoliczność bardzo ważną; mianowicie fakt, że Europa — ze Zjednoczonym Królestwem czy bez niego — nigdy nie będzie samowystarczalna, bo nie jest samodzielna gospodarczo i nie może się sama obronić. Właściwego sposobu rozwiązania sporów niemiecko - francuskich i innych problemów europejskich należy poszukiwać w związku o wiele szerszym i dla tego żaden system nie jest bardziej obiecujący, niż system Paktu Atlantyckiego.

Można ten artykuł uważać za próbę przerzucenia piłki do Waszyngtonu, a więc za uchylenie się od odpowiedzialności za Europę zachodnią, ale kto pamięta dawniejsze inicjatywy brytyjskie w zakresie organizacji wolnego świata, nie będzie mógł obronić się wrażeniu, że ekipa Churchilla marzy o odzyskaniu pozycji mocarstwowej Anglii przez zapewnienie jej przodującego stanowiska w organizacji świata atlantyckiego, w którym Ameryka nie byłaby „wujaszkiem z za Oceanu", ale jednym z równorzędnych partnerów przy „okrągłym stole".

BONN O POLSKICH «OKRUCIEŃSTWACH»

Bonn (A. P.). — W Bonn ukazało się dwutomowe dzieło o losie Niemców na polskich Ziemiach Odzyskanych. Z jedenastu milionów, które mieszkały tam przed r. 1914, w ciągu jednego roku wywędrowało ośiem milionów a zmarły 2 miliony (!) — twierdzi ministerstwo uchodźców w Bonn. Szczegółowo opisano „okrucieństwa", jakich przed podpisaniem umowy poczdamskiej mieli dopuścić się mieli Polacy i Rosjanie. Następne tomy tych dokumentów poświęcone będą losowi Niemców, pozostałych na Ziemiach Odzyskanych oraz mniejszościom niemieckim w innych krajach satelickich.

NOWA SOWIECKA POLITYKA EKONOMICZNA

w podbitych państwach Europy środ.-wschodniej

Stefan Łochtin

Stalinowska polityka ekonomiczna w stosunku do państw satelickich została ostatecznie zarzucona przez Moskwę. Kolejne przemówienia przywódców komunistycznych wygłoszone w ciągu lata br. wskazują, że w życie weszły nowe wytyczne. Ich najistotniejszą cechą jest rozróżnienie krajów podbitych na przemysłowe i rolnicze. Do pierwszej grupy należą Polska, Czechosłowacja i Niemcy Wschodnie, do Drugiej Rumunia, Węgry, Bułgaria i Albania.

Rok temu

Jeszcze rok temu na całym terenie Europy środkowo-wschodniej obowiązywało stalinowskie hasło rozbudowy w każdym kraju przemysłu ciężkiego, wspartego silnym górnictwem. Rolnictwo wszędzie miało płacić rachunek, który wzrastał w miarę tego im dany kraj był bardziej zacofany i im mniej miał przemysłu w przeszłości. Pod tym względem najcięższa sytuacja panowała przez pewien czas właśnie w krajach najbardziej rolniczych i brak żywności występował w Rumunii, na Węgrzech i w Bułgarii.

Rozwój górnictwa węglowego w Rumunii i Bułgarii nie mógł oczywiście wystarczyć na potrzeby rozwoju przemysłu ciężkiego i maszynowego ,trzeba było korzystać z usług Polski i Czechosłowacji, a jednocześnie zaznaczał się brak górników tak, że np. kopalnie na Węgrzech korzystały w większym zakresie z pracy przymusowej aresztowanych. Jak to widać ze sprawozdań za kilka lat górnictwo Polski nie mogło sprostać wszystkim zadaniom nałożonym nań przez moskiewskie plany, a górnictwo Czechosłowacji po dziś dzień nie wykonuje planów. W tych warunkach program budowy hutnictwa we wszystkich krajach satelickich zawisł w powietrzu. Utrzymywał się on zresztą wyłącznie na woli Stalina i polityce szybkiego przygotowywania wojny w Europie.

W Polsce i Czechosłowacji przemysł

W roku bieżącym, po śmierci Stalina, niemal we wszystkich krajach podbitych wysunięto program ulg dla rolników. Nie jest on wszędzie jednakowy, przeciwnie, istnieją różnice pomiędzy obietnicami uczynionymi na Węgrzech, a podobnymi koncesjami w Polsce. Bez względu na to jednak wszędzie ma być utrzymana polityka kolektywizacji, chociaż ma ona posuwać się w zwolnionym tempie. Istotne rozbieżności natomiast występują w określeniu stosunku rozwoju rolnictwa do przemysłu w programach na przyszłość.

I tak:

— W Polsce B. Bierut obiecał we wrześniu br. pewne ulgi rolnikom, ale nic nie mówił o zwolnieniu tempa budowy ciężkiego przemysłu. Nasilenie zaś rozbudowy Nowej Huty właśnie w br. wskazuje, że Polska ma realizować tworzenie hutnictwa jeszcze aktywniej niż dotychczas.

— W Czechosłowacji sytuacja jest podobna. Przemówienia A. Zapotocky'ego, wygłoszone do rolników w sierpniu i jego wypowiedzi do górników we wrześniu, wskazują, że program rozbudowy ciężkiego przemysłu dalej trwa.

Na Węgrzech, w Rumunii i w Bułgarii rolnictwo

— Na Węgrzech w początku września wydano zarządzenie przerzucające z powrotem do pracy w kołchozach liczne rzesze chłopów, których w ciągu ostatnich lat skierowano do górnictwa i hutnictwa.

— W Rumunii G. G. Dej, miejscowy dyktator komunistyczny, oświadczył w sierpniu, że nie ma zamiaru powtórzyć «poprzednich błędów», polegających na dążeniu do rozbudowy ciężkiego przemysłu kosztem rolnictwa.

— W Bułgarii W. Czerwenkow, premier komunistyczny, zapowiedział we wrześniu zmniejszenie tempa industrializacji, oświadczając po prostu, iż «uprzemysłowienie może i musi być dostosowane do lokalnych możliwości kraju».

— Grecki przywódca komunistyczny Zahariadis oświadczył wkrótce po Czerwenkowie, że program bułgarski jest stosowany już w Albanii.

Przeszłość potępiona

Praktyczne wystąpienia szefów administracji komunistycznej w krajach podbitych zbiegły się z serią artykułów w centralnym organie Kominformu «O trwały pokój i o demokrację ludową», w których mocno krytykowano organizacyjne i wychowawcze błędy partii satelickich. Jeden z wrześniowych numerów pisma (nr 37) atakował szczególnie ostro niski poziom ideologiczny w partiach i ich centralnych szkołach w roku 1952/3. Potępił surowo «talmudyczno-dogmatyczne myślenie, przekonanie, że marksizm-leninizm jest zbiorem dogmatów podczas gdy ma on być «drogowskazem postępowania». To ogólne potępienie metod stalinizmu dotyczy także gospodarstwa.

Program uprzemysłowienia Europy środkowo-wschodniej bez względu na możliwości i w karkołomnym tempie poniósł praktyczną porażkę.

Będzie on kontynuowany tylko tam, gdzie na długo przed komunizmem położono podwaliny pod budowę ciężkiego przemysłu. Nie jest wykluczone jednak, że komuniści powrócą doń i gdzieindziej, ale dopiero po pewnej przerwie.

Na tym tle Sowiety mogą mieć kłopoty w kontynuowaniu zbrojeń w Europie. Jest to wyraźne, a szczególnie, gdy zwrócić uwagę, że znaczna część przemysłów satelickich pracowała na rzecz sowieckiej maszyny wojenej.

Opóźni to znacznie realizację snów sowieckich o dopędzeniu potęgi amerykańskiej.

Ciepłe ubranka dla Niemców

CRATIS I Z DOSTAWĄ DO DOMU

Waszyngton (A. P.). — Prez. Eisenhowerowi zostanie przedłożony projekt nowej wielkiej akcji paczkowej na rzecz Niemców wschodnich. Paczki te mają zawierać ubrania zimowe. W przeciwieństwie do paczek żywnościowych, te nowe paczki dla Niemców sfinansuje kapitał prywatny.

Niemcy nie będą się musieli po nie fatygować do Berlina zachodniego, gdyż zostaną one im dostarczone do domu drogami, jakimi dysponuje rząd Niemiec zachodnich w Bonn.

P. Schorr z radia Columbia twierdzi, że Eisenhower zgodzi się na tę akcję. Z jej projektem wystąpił jeszcze przed wyborami niemieckimi Adenauer; nie podjęto wówczas tej inicjatywy, by nie wywoływać wrażenia, że chodzi o wpłynięcie na wyborców.

Akcja ta — mówi p. Schorr — nie będzie tak „sensacyjna", jak poprzednia, „ale nie o to chodzi". Robotnikom niemieckim trzeba dostarczyć tyle pieszczy, by mogli „spokojnie przetrwać zimę".

Sowieckie marnotrawstwo

MILIONY TON NAWOZU NISZCZEJĄ NIEUŻYTE

Mimo sukcesów, głoszonych przez sowiecką propagandę, gospodarstwo rolne w Rosji wciąż kuleje i — jednocześnie z nowymi metodami i mechanizacją — nie przestrzega się podstawowych zasad racjonalnej gospodarki. Powodem tego są: słabe zainteresowanie kołchoźników w powodzeniu przedsiębiorstwa rolnego i nieraz wistny stosunek do całego systemu; dalej, brak fachowców pośród personelu administracyjnego kołchozów, i to, mimo poważnych wysiłków władz w celu podniesienia oświaty rolniczej i przygotowania fachowego; wreszcie — właściwe naturze rosyjskiej niedbalstwo.

BŁĘDY W PODSTAWOWEJ GOSPODARCE

Charakterystyczne jest, że niedomagania te i zaniedbania najjaskrawiej występują w stosowaniu najprostszych, oddawna i powszechnie znanych i wykonywanych czynności i zabiegów gospodarskich, nie można ich więc nawet kłaść na karb braku uświadomienia fachowego.

Jedną z dziedzin, która — sądząc z głosów prasy fachowej i codziennej — wyjątkowo po macoszemu jest traktowana, to sprawa nawożenia, i to zarówno obornikiem, jak i nawozami sztucznymi. Z jednej strony nie są wykorzystywane nawozy miejscowego pochodzenia, jak obornik, torf, margiel, popiół, odchody drobiu i komposty. Szczególniej skandaliczne fakty spotyka się jeżeli chodzi o przechowanie i zużytkowanie obornika.

MARNOWANIE OBORNIKA

We wszystkich krajach o jakim takim poziomie rolnictwa, kładzie się wielki nacisk na właściwe obchodzenie się z obornikiem. Z jaką skrzętnością chłop polski wykorzystuje każdą garstkę nawozu, każdą taczkę poskrzybków, choć z braku odpowiednich pomieszczeń, często niewłaściwie przechowuje obornik.

A cóż widzimy w Rosji Sowieckiej? Weźmy do ręki czasopisma fachowe jak „Socjalisticzeskoje Sielskoje Choziajstwo" i „Socjalisticzeskoje Ziemledielje", oraz „samą" „Prawdę" której chyba tym razem wierzyć można.

KWIATKI UŚZCZKNIĘTE Z SOWIECKIEJ PRASY

Oto np. fakty z Wielkorosji. „Rejon Jarczewski, obłasti (województwa) Smoleńskiej wywiózł do lutego b. r. 800 ton zamiast 48.000 ton obornika". — „W obł. Wielkie Łuki, Jarosław, Kalinin, Iwanow na 1 II b. r. mniej jeszcze wywieziono nawozu niż w 1951 r., a plan wywózki torfu w obł. Kaługa, Kostroma, Wołogda, Psków, wykonano w 10 — 15 proc.". — „W obł. Riazańskiej plan wywózki nawozu wykonano w 1952 r. zaledwie w połowie. W 1953 roku plan nawożenia nie będzie wykonany, jak to się dzieje już od szeregu lat". — „W obł. Kujbyszew w 1952 roku wywieziono zaledwie połowę obornika. W bieżącym roku dzieje się to samo".

Nie lepiej jest na Syberii. „W obł. Swierdłowsk praktykuje się marnotrawstwo nawozu we wszystkich rejonach, nawet najpostępowszych". — „Ogromne ilości obornika marnują się w kraju Ałtajskim, gdzie w sezonie 1952 — 3, plan nawożenia wykonano w 20 proc.

To samo dzieje się na Kaukazie, gdzie „niezmierne ilości obornika rok rocznie pozostają niezużytkowane na Kubaniu". Podobnie i na Ukrainie. „W obł. Dniepropietrowskiej corocznie obornika zużywa się nie więcej, jak 50 — proc.". Dla postępowego rejonu Kijewo - -Światoszyńskiego znajdujemy szczegółowe obliczenia strat, spowodowanych leką gospodarką. Norma obornika stosowana tam, była bardzo skąpa, bo 24 q. na 1 ha, podczas, gdy w kołchozach leżały od lat gromadzące się zapasy obornika, oszacowane na 93.600 ton, stanowiące równowartość — 2.400 ton siarczanu amonu, 1.300 ton superfosfatu i 900 t. chlorku potasu, co — przeliczone na gotówkę — wynosi — 615.000 rb.

WYDĘTE NORMY PRODUKCJI I NIEDBALSTWO

Podobny stan rzeczy widzimy, jeżeli chodzi o nawozy sztuczne. Z jednej strony rząd robi wielkie wysiłki, stawiając sobie niewykonalne zadania (np. w II-ej pięciolatce, z planowanych na 1937 r. — 6 milionów 90 tysięcy ton, wyprodukowano — 2.515.000 ton nawozów, w IV-tej pięciolatce na 1950 r. planowano — 5.100.000 ton, również nie osiągalne); z drugiej strony widzimy, jak zużytkowuje się te zupełnie niewystarczające ilości nawozów. Tłumaczą nam to zjawisko znowu fakty.

W magazynach państwowych „Sielchozsnabu" i na stacjach kolejowych, przeważnie pod gołym niebem, wystawione na deszcze i śniegi, piętrzą się góry sztucznych nawozów, często już opłaconych i mimo upomnień nie odebranych przez kołchozy. Weźmy znów z prasy sowieckiej chociaż niektóre jaskrawe przykłady marnotrawstwa, gdzie nawozy niszczeją bez przykrycia, tracąc swoją wartość. W roku 1951 niezużytkowano pół miliona ton sztucznych nawozów.

A więc, na stacjach obł. Kurskiej jeszcze z 1950 ; w obł. Czkałów od lutego 1951 r.; „tysiące ton w obł. Jarosławskiej, Nowgorodzkiej, Gorkiego", „w obł. Winnica leży 15 tysięcy ton i tyleż w obł. Kijowskiej". „na stacjach Ałtaju nawozy nie zużytkowane gromadzą się latami, w tym roku (1953) zaledwie połowę odebrały kołchozy". „Na stacjach Białorusi jeszcze w 1952 r. leżały pod gołym niebem stosy nawozów sztucznych jeszcze z 1949 roku, przeznaczonych dla kołchozów.

Tak wygląda w praktyce rozreklamowana przez zwolenników systemu sowieckiego rzeczywistość.

Wszystkie sławione przez nich „cuda", o ile nawet są autentyczne — są przysłowiowym „kwiatkiem do kożucha".

Z. Zu.

Przełożyli J. B. PORAY i O. ŻEROMSKA. 68 Ilustrował: W. Januszewski.

W okresie bombardowania Londynu, dziennikarz Artur Rowe, wplątuje się przypadkiem w niemiecką aferę szpiegowską. Tajemniczy ludzie zabiegają o odebranie mu objektu, wygranego na kiermaszu, który prawdopodobnie zawierał jakąś wiadomość, rzucają oni nań podejrzenia zabójstwa i powodują wybuch, na skutek którego Rowe ranny traci pamięć. Odzyskuje przytomność w klinice dla nerwowo chorych, gdzie nadaję mu nazwisko Digby. Stwierdza przypadkiem, że obok kliniki znajduje się podejrzana „Izba Chorych" dla wariatów, w której zamknięto majora Stone, usiłującego odkryć tajemnicę wyspy na stawie Zakładu. Digby wkrada się do tego budynku.

Ale czy mogło to być życie dorosłego człowieka, w które z czasem każdy wejść musi? Czy on sam stanowił cząstkę takiego właśnie świata? Digby stał głęboko zamyślony. Nie o takim życiu marzył kilka lat temu w szkole. Nagle zdał sobie sprawę, że od szkolnych czasów minęło nie kilka, lecz wiele lat.

W końcu poczucie niebezpieczeństwa przywołało go do teraźniejszości i przypomniał sobie biednego, uwięzionego majora Stone. Doktór i Poole mogli wrócić lada chwila i choć nie wyobrażał sobie, by mieli nad nim jakąś władzę, przeraził się skutków, jakie mogło wywołać jego postępowanie. Na palcach przeszedł z powrotem korytarzem i wspiął się na brudne schody wiodące na pierwsze piętro. Wszędzie panowała głęboka cisza, już nawet nie było słychać tykania zegara ; na zardzewiałych drutach wisiały duże dzwonki, które pewnie kiedyś służyły do przywoływania służby. Były na nich napisy : « gabinet », « salon », « pokój gościnny I. », « pokój gościnny II. », « pokój dziecinny ». Nieużywane były od dawna, pokryte kurzem, a pająk rozpiął swoją sieć naokoło dzwonka z napisem « pokój jadalny ».

Zakratowane okna, które widział z ogrodu, znajdowały się na drugim piętrze, więc powędrował tam prawie wbrew woli. Każdy dalszy krok utrudniał mu możność ucieczki, ale przysiągł sobie, że rozmówi się z majorem Stone i musiał tego dokonać. Skręcił w długi korytarz wołając miękko « Stone ! Stone ! ».

Nie było odpowiedzi, tylko stare, porwane linoleum chrzęściło pod jego stopami, a czasem chwytało jego pantofle. Znów wydawało mu się, że przeżywa coś znanego; ta wędrówka, pusty długi korytarz, czujne kroki, wszystko to bardziej należało do świata jego przeszłości niż piękny pokój w tamtym skrzydle sanatorium.

— Stone ! Stone ! — zawołał znowu i z radością posłyszał słowa: «Barnes, to ty, Barnes?». Słowa te dobywały się zza drzwi, przed którymi stał właśnie.

— Cssss... — szepnął przybliżając usta do dziurki od klucza. — To nie Barnes, to ja, Digby... Posłyszał głębokie westchnienie.

— Tak, tak, oczywiście — — wymamrotał Stone — coś mi się przywidziało...

— Jak się pan czuje, Stone ?

— Przeżyłem straszne chwile — powiedział Stone tak cicho, że Digby zaledwie go usłyszał — naprawdę straszne... Wcale nie miałem zamiaru rozpoczynać głodówki...

— Niech się pan przysunie do drzwi, żebym pana mógł lepiej słyszeć.

— Oni nałożyli mi kaftan bezpieczeństwa — powiedział Stone. — Mówili, że jestem niebezpiecznym wariatem. Oni kłamią... To zdrada...

Widocznie przysunął się do drzwi, bo słychać go było lepiej. Powiedział :

— Słuchaj, stary... wiem dobrze, że jestem nerwowy, ale wszyscy tu jesteśmy nerwowi. Ja nie jestem wariatem — to nieprawda, nie jestem wariatem...

— Co pan przeskrobał ?

(Dalszy ciąg nastąpi)

AMERYKANIN W SZPONACH KOMUNIZMU (4)

Więzienie w Ruzyne

William Oatis, dziennikarz amerykański oskarżony przez komunistów o szpiegostwo w Pradze, stanął przed sądem 2 lipca 1951 w sali więzienia Pankrac w Pradze. W czasie procesu wyrecytował przy przesłuchaniu to wszystko czego go nauczyła tajna policja w ciągu 70 dni przesłuchań. Przed procesem zdjęto z Oatisa i z jego trzech współoskarżonych Czechów ubrania więzienne, a dano im ich własne ubrania cywilne. W toku rozprawy prokurator oświadczył, że wszyscy kierownicy biura Angencji A.P. w Pradze także przed Oatisem, byli szpiegami.

Oatis przyznał się przed sądem do wszystkiego, co mu zarzucano, nawet do faktów niezgodnych z rzeczywistością, jak to obecnie stwierdza w swych artykułach. Najgorszą rzeczą, jego zdaniem, było to, że w procesie fakty prawdziwe były pomieszane z fałszami i zupełnymi wymysłami Świadkowie powołani przez prokuratora zeznali to, co im kazała policja. Trybunał komunistyczny skazał, jak wiadomo, Oatisa na 10 lat więzienia, a trzech współoskarżonych Czechów na 20, 18 i 16 lat. Gdy czarne auto policyjne odwoziło Oatisa do więzienia w Ruzyne zauważył on, że przed nim policja wiozła w aucie płk. amerykańskiego Atwood'a, attache wojskowego ambasady i jego małego synka.

POGRZEBANI ZA ŻYCIA

Oatis w swych artykułach obszernie opisuje reżym więzienny w więzieniu dla politycznych „przestępców" w Ruzyne pod Pragą. Przebywają tam przeważnie ci ludzie, którzy nie są jeszcze skazani wyrokiem sądu i o których pobycie w Ruzyne rodzina nic nie wie. Człowiek, który żyje tam, jest jak gdyby pogrzebany za życia. Kontakt ze światem zewnętrznym jest absolutnie przecięty, nie ma oczywiście ani radia, ani gazet, ani listów od rodzin, ani odwiedzin. Wolno tylko czytać książki.

W więzieniu obliczonym na kilkaset osób są cele różnego rodzaju : niektóre większe, lepiej ogrzewane i mające lepszy dostęp powietrza, a inne bardzo małe (2 na 3 m.) źle ogrzewane i raczej ciemne. Wszystkie okna mają szyby matowe tak, że więzeń nie wie, co dzieje się na zewnątrz.

NIESZCZĘŚLIWI SZALEŃCY

Sam Oatis przebywał kolejno w 11 celach, niektóre były dobrze ogrzane, w innych marzł w zimie. W celach najmniejszych, gdzie podłoga jest z cementu, a meble na dzień wpuszcza się w ściany, panuje ciągły zaduch. Czasami przebywał w celi po 15 dni nawet bez wychodzenia na korytarz, ponieważ mu nie pozwalano. Innym razem przez 4 miesiące nie miał pozwolenia na przechadzkę po podwórzu. Opowiadano mu, że pewien więzień przebył 9 miesięcy w swojej malutkiej celi bez możności wyjścia z niej choć na kilka minut.

Niektórzy uwięzieni nie wytrzymują tego rodzaju systemu więziennego nerwowo i dostają pomieszania zmysłów. Oatis sam znał dwóch takich : jeden cierpiał na ciężką „klaustrofobię" t. zn. niemożność znoszenia zamknięcia w pokoju, ten po całych dniach jęczał, a nocami wzywał pomocy ; inny nieszczęśliwy całymi dniami wydawał przejmujące nieartykułowane dźwięki, aż do chwili, gdy strażnicy prowadzili go pod tusz, aby go tym brutalnym sposobem „uspokoić". Jeszcze inny siedział cały dzień w swej celi i mówił do siebie bez przerwy, wyobrażając sobie, że telefonuje do swej żony.

ODCIĘCI OD ŚWIATA

Dziennikarz amerykański nie mógł się początkowo przyzwyczaić do pobytu w celi więziennej, miał ciągle zawroty głowy i dopiero zwolna po szeregu miesięcy zdołał wprowadzić się w stan pewnej rezygnacji. Przez dwa lata nie wiedział prawie nic o tym, co się dzieje na świecie. Tylko od nowych więźniów dowiedział się, że Churchill został znów premierem W. Brytanii, że Elżbieta II wstąpiła na tron po śmierci swego ojca i że aresztowano generalnego sekretarza partii komunistycznej w Czechosłowacji Slansky'ego.

Pozwolono Oatisowi pisać do jego żony w Ameryce raz na 6 tygodni ; on sam otrzymywał listy od żony, czasem dwa albo trzy na raz. (Niektóre jego listy zaginęły, a żona ponad rok nie wiedziała nic o nim).

Pewnego razu w listopadzie 1952, kiedy Oatisa wezwano do biura oficera policji, aby tam mógł napisać list do swej żony, dziennikarz zapytał policjanta, kogo wybrano prezydentem Stanów Zjednoczonych. Policja nie chciała mu na to odpowiedzieć ,a za dwa miesiące później zawiadomił go ,że prezydentem Stanów został gen. Mac Arthur. Dopiero pięć dni przed swoim zwolnieniem, to znaczy w lecie 1953 na odwrotnej stronie kary katury wyciętej z pisma „New Yorker", przysłanej mu przez żonę, przeczytał Oatis, że w Stanach Zjednoczonych odbyła się jakaś ceremonia z udziałem „Prezydenta i pani Eisenhower" W ten sposób Oatis dowiedział się kto naprawdę stoi na czele jego kraju.

Copyright by Associated Press i „Słowo Polskie"
Prawo reprodukcji całości i fragmentów zastrzeżone.

Propaganda wakacyjna nie udała się

Ludność Polski była zaintrygowana małą liczbą dzieci, które udało się reżymowi sprowadzić z Zachodu na ostatnie wakacje letnie do Polski. Sprowadzono w tym roku zaledwie kilkaset dzieci jedynie z Francji, Belgii i Austrii. Ulokowano je na kilka tygodni w komunistycznych ośrodkach młodzieżowych na Śląsku i na Pomorzu. Szkolono je w marksiźmie, pokazywano im «dorobek Polski ludowej» i tłumaczono, jak należy zwalczać «kłamliwą propagandę imperialistów amerykańskich na Zachodzie».

Akcja ta nie udała się jednak. Dzieci było zbyt mało, a opisy prasowe tych wczasów dla dzieci z zagranicy były bez entuzjazmu. Wszystko to dało Polakom dużo do myślenia i podniosło ich do pewnego stopnia na duchu, gdyż wykazało, że Zachód wreszcie przejrzał na oczy i zaczyna rozumieć komunistyczne podstępy i metody prowadzenia zakłamanej propagndy. (I.C.)

ADWOKACI MARSZ. PETAIN DOMAGAJĄ SIĘ REWIZJI PROCESU

Adwokaci marsz. Petaina, pp. Isorni i Lemaire, złożyli nową prośbę o rewizję procesu zmarłego.

Adwokaci powołują się na prośbę złożoną przez nich trzy lata temu, wspominającą o tajnym układzie marszałka z rządem angielskim, stosownie do którego kolonie i flota francuska nie miały być wydane mocarstwom osi, oraz wojska francuskie w koloniach miały przeciwstawiać się ich inwazji Wzamian za co W. Brytania miała przymknąć oczy na zaopatrywanie metropolii ze źródeł w Afryce północnej.

STANY ZJEDNOCZONE MAJĄ WIĘCEJ BOMB NIŻ SAMOLOTÓW DO ICH TRANSPORTU

Waszyngton (A. P.). — Senator z partii demokratycznej R. S. Russel oświadczył w czasie konferencji prasowej, że Stany Zjednoczone mają więcej bomb atomowych, niż samolotów i pilotów do ich przetransportowania nad terytorium nie przyjacielskie.

Senator z Georgii, członek komisji wojskowej i energii atomowej, uczynił tę uwagę aby wykazać ujemne skutki ograniczeń budżetowych lotnictwa wojskowego przez administrację Eisenhowera

KOBIETA NACZELNIKIEM STACJI KOLEJOWEJ W MOSKWIE

Stacja kolejowa Moskwy jest największą w Rosji Sowieckiej. Kierowniczką jej jest obywatelka Kozłowa. Tygodnik rosyjski „Ogoniok" pisze, że stacja moskiewska jest bardzo nowoczesna, że posiada między innymi salę do zabaw dla dzieci i salę wypoczynkową dla dorosłych ,gdzie mogą na przykład grać w szachy.

Żyć — nie umierać w tej Rosji...

Z DALEKOPISU

NIEBIESKIE MIGDAŁY ZE STRASBURGA

Komisja regulaminowa Europejskiego Zgromadzenia Doradczego przyjęła projekt nowego sztandaru Rady Europy: złote gwiazdy na niebieskim tle. Gwiazd ma być 15, ale cyfra ta zależy od ostatecznego statutu zagłębia Saary. O 15-tą gwiazdę mogą się obrazić Niemcy.

BEZ CYGARA, ALE ZA TO O LASCE

Tak zeszedł z samolotu w Nicei sir Winston Churchill. Wraz z trzystoma gośćmi Churchill napił się w restauracji dworca lotniczego szampana „Roederer 1943". Od Teheranu minęło 10 lat. Widzów uderzyło, że Churchill chodzi z trudem. Nie towarzyszył mu jednak jego lekarz przyboczny.

„JAK PTAK PRZEDPOTOPOWY"

„Partia republikańska jest tak zdechła jak ptak przedpotopowy". — powiedział w Bedford (Pensylwania) b. senator republikański Morse, przemawiając do metalowców z C. I. O. „Jeżeli Demokraci podtrzymają w roku 1956 kandydaturę Stevensona — powiedział Morse — Eisenhower będzie wyglądał jak Napoleon pod Waterloo".

PIERWSZY PO SZEŚCIU LATACH

Do Aten przybył nowy ambasador sowiecki, pierwszy od sześciu lat. Po klęsce komunistów w Grecji, amb. Radionow opuścił stolicę Grecji i odtąd ambasadą kierował charge d'affaires.

ADENAUER TWORZY SWÓJ RZĄD

Kanclerz Adenauer spędzi czas do otwarcia nowego Bundestagu w Schwarzwald, gdzie zestawi listę członków swego nowego rządu.

SYN GANDHIEGO UWIĘZIONY

Sześćdziesięcioletni Manilal Gandhi, syn Mahatmy, skazany został w lutym b. r. przez sąd Unii Płd.-Afrykańskiej na karę więzienia (56 dni) za nielegalne przybycie do Germiston, miejscowości, zarezerwowanej dla białych. Obecnie oddał się w ręce policji, by karę tę odsiedzieć.

POMNIK BITWY POD ARNHEM

Ku czci poległych pod Arnhem żołnierzy brytyjskich, wzniesiony został w Arnhem pomnik, przedstawiający człowieka, który się broni. Odsłonięcia dokonała królowa Juliana w obecności wojskowych i dostojników holenderskich.

SAMOCHODOWE ZABYTKI W PARYŻU

Z okazji 40-go Salonu Samochodowego w Paryżu odbędzie się defilada starych marek samochodów. Anglicy wysłali na tę uroczystość m. in. samochód marki „Vauxhall" z roku 1909 oraz „Austina" z roku 1912-go.

krótko węzłowato

Delegatka bułgarska na zjazd kobiet w Kopenhadze, która wybrała wolność w czerwcu br., udzieliła w Bonn wywiadu prasie i oświadczyła, że do chwili jej wyjazdu nie było w Bułgarii ani jednego strajku, ani jednej rewolty. Ministerstwa wojny i policji są gęsto obsadzone przez Rosjan. Reforma walutowa z maja 1952 zubożyła wszystkich. Rząd bułgarski wciąż jeszcze prowadzi propagandę przeciwko Jugosławii.

W Buenos Aires odbył się pojedynek na baty dwóch skłóconych oddawna furmanów. Walka odbyła się na ulicy w biały dzień i skończyła się śmiercią jednego w pojedynkowiczów.

W czasie ostatnich upałów w stanie Massachusetts (Stany Zjednoczone) zemdlał na ulicy człowiek, ubrany w pięć marynarek, kamizelkę, wełnianą koszulę, wełniane kalesony i spodnie sukienne. Oświadczył, że jest ...pustelnikiem.

W prowincji Boliwii La Paz pożar zamienił w perzynę miasteczko Unutuluni, w którym znajduje się kopalnia złota. Tysiące osób zostały bez dachu nad głową.

Amerykańskie towarzystwo asekuracyjne ogłosiło, że przeciętny wiek Amerykan w roku 1950 wynosi 68,4 t. j. podniósł się od początku stulecia o 21 lat.

Obserwatorium w Harward zauważyło nowe ciało niebieskie, nie wiadomo jednak czy jest to planeta, gwiazda, czy kometa.

Instytut walki ze szczurami próbował wypędzić szczury za pomocą wycia syren. Szczury uciekły, lecz zaraz wróciły, natomiast krowy przestały dawać mleko, a kury przestały się nieść.

ALBUM POLSKICH KRAJOBRAZÓW

S Ą D E C K I E

Polska dzieli się na kilka wielkich dzielnic, a te znów dzielą się na mniejsze regiony. Ale i w obrębie tych regionów odróżnić można jeszcze mniejsze szmaty ziemi o wyraźnie zarysowanym, własnym obliczu, odrębnych cechach charakterystycznych i odrębnym nurcie swego życia, mającego swoje własne sprawy i zwykle mającego coś w rodzaju małej, lokalnej stolicy, w której się to miejscowe życie jak w ognisku skupia.

Kto naprzykład na szerszej arenie życia polskiego wie o ziemi Sądeckiej? A jednak ziemia taka, będąca częścią większej całości, jaką jest Krakowskie, które znów ze swej strony jest częścią Małopolski, nie tylko istnieje, ale ma wyraźnie zarysowaną indywidualność, oraz ma swoje miejscowe życie społeczne, polityczne, kulturalne, ogniskujące się w małej regionalnej stolicy, jaką jest Nowy Sącz.

Kością pacierzową Ziemi Sądeckiej jest Dunajec, wraz z jego dopływem, Popradem, dwie prześliczne rzeki, błękitne, wartkie, płynące z gór, toczące lodowatą masę wody po białym łożysku, obtoczonych, gładkich, z łoskotem posuwających się w dół rzeki i stopniowo zamieniających się najpierw w żwir, a potem w piasek kamieni. Sądeckie rozsiadło się wzdłuż Dunajca i Popradu, wtłoczyło się między góry i lasy jak piękna, słoneczna dolina, wierzchowinami siedząca w Beskidach i Pieninach i spoglądająca ku Tatrom, a u Nowego Sącza spływająca ku równinom.

Nowy Sącz jest niedużym, ale schludnym, ładnym, dość nowocześnie wyglądającym miasteczkiem. Nazywa się dziś Sącz, ale dawniej nazywał się Sądcz, albo Sądecz, stąd nazwa ziemi Sądeckiej. Jego stara nazwa przechowała się także w urzędowej nomenklaturze niemieckiej z czasów austriackiego zaboru, nawiązującej do średniowiecznego niemieckiego osadnictwa: po austriacku Nowy Sącz nazywał się Neu Sandez.

Gdyby nie brak tramwaju, Nowy Sącz przypominałby wyglądem i stylem życia niektóre mniejsze miasta dzielnicy zachodniej, takie, jak Inowrocław, czy Grudziądz. Było to spore centrum, o dużym znaczeniu handlowym, a także o ważnej roli, jako ośrodek szkolnictwa średniego, oraz sądownictwa. Nowy Sącz miał około 35 tysięcy mieszkańców.

Szczególnie pięknie wyglądał, gdy się na niego spojrzało z mostu na Dunajcu. Piękna, duża rzeka o obwałowanych brzegach, porośniętych partiami wikliny, płaski kraj, na nim ładne, ludne, ożywione miasto — a poza nim jako jego tło, błękitny, rysujący się zębatą linią na niebie łańcuch dużych gór.

Ozdobą Nowego Sącza był Zamek, wielokrotnie przebudowywany, w jednej ze swoich partii odznaczający się piękną attyką renesansową. W zamku tym mieściło się muzeum.

Kościoły nowosądeckie nie odznaczały się jako zabytki sztuki i historii cechami wybitnymi, były jednak ładne, dość stare, godne obejrzenia.

Piękne, miłe żywe miasto! Stolica powiatu, ale w istocie będąca czymś dużo znaczniejszym, niż zwykłe miasto powiatowe.

Nieco w górę rzeki, tak samo nad Dunajcem, leży miasteczko Stary Sącz.

Jest to istne przeciwieństwo Nowego Sącza. O ile Nowy Sącz jest duży, o tyle Stary Sącz jest maleńki (8.000 mieszkańców). O ile Nowy jest pełen życia i ruchu, o tyle Stary drzemie w ciszy i bezruchu jak zaczarowany. O ile Nowy jest naprawdę nowoczesny i nowy, o tyle Stary jest naprawdę stary. O ile Nowy nie jest szczególnie ciekawym zakątkiem dla turysty, poszukującego dzieł sztuki i zabytków architektury, o tyle Stary jest uroczym zbiorowiskiem pamiątek i zabytków.

Cały Stary Sącz jest bogaty w architekturę i sztukę, ale szczególną jego ozdobą jest przepiękny i przebogaty kościół i klasztor Klarysek, związany tradycjami ze wspomnieniem świętej Kingi. Wnętrza klasztoru rzecz prosta zwiedzać nie można, bo mieszkają w nim zakonnice i klauzura na wstęp nie pozwala. Ale nawet dla obejrzenia klasztoru z zewnątrz i kościoła z zewnątrz i z wewnątrz, warto jest specjalnie do Starego Sącza przyjechać.

Stare, ciche, okryte patyną przeszłości miasteczko!

A cóż tu mówić o reszcie Ziemi Sądeckiej? O innych miasteczkach, takich jak Piwniczna, Rytro, Muszyna? I o letniskach jak Żegiestów, Szczawnica i królowa letnisk Krynica? I o górach? I o góralskich strojach, zbliżonych do podhalańskich, lecz innych?

Piękna ziemia — warta poznania. I warta gorącego pokochania.

TAMTEN

FOTOGRAFIA BARWNA NA KAMIENIU

Berliński profesor Kleinschmidt wynalazł sposób kopiowania fotografii czarno-białych i barwnych na płytach kamiennych. Kopie takie są odporne na gorąco i zimno, śnieg i deszcz. Części olbrzymiego obrazu kopiuje się na płytach eternitowych o wymiarach 125 na 125 cm. i układa obok siebie na murze. Całość powleka się utrwalającym płynem. Na zdjęciu: wynalazca (na prawo) obok kamiennej fotografii. Pozostaje tylko pytanie, kto będzie czuwał nad tym, co pomysłowi „króle reklamy" będą umieszczali na tych dość trwałych i pokaźnych kopiach?...

TRZY TRUDOŚCI PRZY PODRÓŻACH MIĘDZYPLANETARNYCH

W jednym z referatów na kongresie astronautów w Zurychu stwierdzono, że pasażerowie, którzy odbędą pierwszą podróż w wszechświat, będą musieli znieść ciężką próbę, a to skutkiem przyspieszenia. Będzie ono co najmniej trzy razy wyższe niż przy wolnym spadaniu, czyli że człowiek będzie trzykrotnie więcej ważył niż na ziemi. Doświadczenia, przeprowadzone w Ameryce, wykazały jednak, że organizm ludzki może znieść takie obciążenie, szczególnie jeśli znajduje się w położeniu poziomym.

CZŁOWIEK BEZ WAGI

W chwili gdy skończy się przyspieszenie lotu rakiety, zacznie się inna ostateczność: człowiek poza obrębem przyciągania ziemskiego przestanie ważyć. Warunki ziemskie uniemożliwiają przeprowadzenie doświadczeń w tej dziedzinie, nie ulega jednak wątpliwości, że pierwszym skutkiem będzie zanik orientacji, spowodowany niedziałaniem zmysłu równowagi. Zmysł ten ma siedzibę w uchu i działa dzięki sile ciężkości. Istnieje nadto obawa, że człowiek, który nagle przestanie ważyć, dozna ciężkich zaburzeń psychicznych.

PROMIENIE KOSMICZNE

Wreszcie jest trzecia zapora, przy pomocy której wszechświat broni się przed inwazją człowieka — promienie kosmiczne. Już na wysokości około 30-tu kilometrów od powierzchni ziemi każdy przedmiot dostaje się pod grad jąder atomowych, lecących z olbrzymią szybkością i przebijających grube płyty ołowiu lub stali. Są to przeważnie jądra pierwiastków lekkich, dla organizmu ludzkiego nie niebezpiecznych, lecz również pierwiastków ciężkich, jak na przykład żelaza. Na wysokości 21.000 metrów jedno takie jądro trafia w przedmiot wielkości człowieka raz na godzinę, lecz już na wysokości 30.000 metrów sto razy na godzinę. Warto tu dodać, że pierwiastki ciężkie promieni kosmicznych docierają do głębszych warstw atmosfery jedynie na północ od 50-go równoleżnika.

W roku 1951 wydział lekarski lotnictwa amerykańskiego badał działanie promieni kosmicznych na ludzki organizm i doszedł do wniosku, że podróż w rakiecie bez ochrony przed gradem jąder atomowych skończyłaby się rychło śmiercią wszystkich pasażerów. A skuteczna ochrona przy dzisiejszym stanie techniki wymaga płyty ołowianej grubości co najmniej 5 metrów.

W 700-lecie kanonizacji św. Stanisława Biskupa

BOG WZYWA NAS DO POMOCY EPISKOPATOWI POLSKI

MĘCZENNIK

Skończyły się uroczystości jubileuszowe kanonizacji św. Stanisława w Asyżu, mieście św. Franciszka i św. Klary, gdzie przed 700 laty, dnia 8. września 1253 roku papież Innocenty IV. wpisał w poczet świętych tego biskupa z dalekiego i nieznanego kraju.

Był to już trzeci biskup wynoszony na ołtarze przez tego papieża, mającego konflikt i zatargi ze swoimi władcami. Dwaj poprzedni, to św. Edmund Rich, arcybiskup Canterbury, który musiał uchodzić z kraju i opuścić swoją stolicę oraz św. Wilhelm, biskup z Brieux. Byli to wyznawcy, męczennicy bezkrwawi. Nowy zaś — biskup z Krakowa — był męczennikiem; chodziły nawet wieści, że zamordował go okrutnie i posiekał na kawałki jego król.

WALCZYŁ O WOLNOŚĆ KOŚCIOŁA

Wszystko to wówczas rozpętało wyobraźnię; toć i ówczesny „biskup biskupów", papież Innocenty musiał 9 lat spędzić na wygnaniu w Lyonie, zdala od swej stolicy i dopiero teraz wracał do Rzymu, zaledwie bowiem 2 lata minęły jak umarł cyniczny prześladowca Kościoła i papieży oraz wiernych im kardynałów i biskupów cesarz Fryderyk II. Nazywać miał Mojżesza, Chrystusa i Mahometa „trzema największymi oszustami świata", a religię i Kościół chciał całkowicie poddać władzy świeckiej, aby wiara była „wymierzana" poprzez urzędy tak jak podatki: tyle, ile państwo uzna za stosowne i w jakiej formie. Innocenty więc i jego poprzednicy musieli prowadzić walkę dramatyczną o samą zasadę istnienia i wolności Kościoła. Narazie walka została wygrana i niejako na znak jej zakończenia miał być wyniesiony na ołtarz biskup, który padł z ręki świeckiego władcy.

Musieli ludzie być zainteresowani postacią nowego świętego, jeśli wkrótce po kanonizacji cześć jego ogarnęła Czechy, Węgry, Szwajcarię i daleką Skandynawię: jeśli ówczesny książę czeski, skoro tylko rozeszła się wieść o kanonizacji, zanim nawet przedstawiciele Kościoła polskiego wrócili z Asyżu do Krakowa, posłał po jego relikwie na Wawel, powitał je pokornym wyjściem im naprzeciw i w uroczystej procesji zaniósł do katedry św. Wita.

W ASYŻU WE WRZEŚNIU 1253

Na samą uroczystość wyniesienia na ołtarze polskiego świętego skupiły się w Asyżu tak liczne tłumy, iż kronikarz mógł napisać, iż „przybyli ludzie nabożni z całej prawie Italii". Wszyscy pragnęli wiedzieć jak wyglądał święty męczennik, który walczył bronią ducha przeciw uciskowi tyrana, a choć padł posiekany na kawałki, teraz oto wstaje w tryumfie i wstępuje na ołtarze całego katolickiego świata na znak, że żadne moce zła nie powalą nigdy Kościoła, który jest ciałem Jezusa Chrystusa.

W uroczystej chwili kanonizacji, wśród migotu tysięcy zapalonych świec, w nastroju oczekiwania i napięcia, spłynął nagle i rozwinął się na oczach wiernych jakby sztandar biało-czerwony, a na nim wymalowany portret krakowskiego męczennika. To papież kazał zaspokoić w ten sposób ciekawość wiernych, świadków uroczystego aktu, z których każdy miał prawo tej kanonizacji jeszcze w ostatniej chwili się sprzeciwić, gdyby tak postanowił w swym sumieniu ze słusznych powodów. Ale sprzeciwów nie było i formuła wpisania św. Stanisława w poczet świętych została wypowiedziana w nastroju entuzjazmu. I poszła nawet wieść po ludzie, że to ręka anielska podtrzymywała na powietrzu sztandar z portretem świętego, nie ludzką lecz anielską ręką namalowany...

Toteż w 200 przeszło lat później zanotuje ten fakt ks. kanonik Jan Długosz. A odtąd datuje się zwyczaj, że w czasie beatyfikacji i kanonizacji rozwiesza się w bazylice papieskiej sztandary z portretem osoby uznanej za błogosławioną lub świętą.

ZNACZENIE KANONIZACJI DLA NARODU I PAŃSTWA

Ten szczegół jak i wiele innych, świadczą jak wielką wagę przykładał Kościół ówczesny do kanonizacji św. Stanisława. Wiemy też, że miała ona decydujące znaczenie dla dziejów narodu i państwa polskiego. I naród scalił i państwo z rozbicia i upadku podniósł Kościół polski. A dokonał tego mocą, płynącą od wawelskiej trumny św. Stanisława, tego biskupa, o którym Kościół zaczął śpiewać (a modli się tak do dziś), że „stat pro plebis iniuria" — że ujął się za krzywdami ludu swego przeciw tyranii i okrucieństwu.

U trumny głównego Patrona Polski zrodziła się wiara, która nadała nowe i potężne siły całym nowym dziejom przyszłości. Od tej katedry wawelskiej, która zaczęła się nazywać katedrą św. Stanisława, od barwnej i pięknej legendy o Męczenniku, poszły nie tylko starania o koronę: bo kanonizacja przypomniała świętość Polski obu Bolesławów: Chrobrego i Szczodrego, ale wszelkie ambicje wielkiego narodu.

PATRON AKADEMII I UNII Z LITWĄ

Był to święty, po którym pozostała tradycja wielkiej uczoności, nabytej w Paryżu, a więc chyba albo w szkole Notre-Dame, albo u Świętej Genowefy, boć innych wtedy nie było. Ta tradycja zapewne zrodziła w Krakowie ambicje utrzymania szkoły na wysokim poziomie. I dokładnie — jak wiemy to z najnowszych badań — w pół wieku po kanonizacji posiada już Kraków „studium generale" dominikanów, z prawem udzielania stopni naukowych. A więc — co przypuszczał już prof. Paweł Skwarczyński — o 60 lat późniejsza akademia Kazimierza Wielkiego nie powstała z pustej ambicji króla, lecz nawiązała do tradycji już ustalonej. (Szkoda, że o tym sensacyjnym odkryciu uczonego polskiego w Kraju nikt na emigracji nie napisał, nawet go nie zauważył może).

Że związek św. Stanisława z nauką polską nie jest dowolnym wymysłem piszącego, ale faktem, świadczy, że odrodzona przez Jadwigę i Jagiełłę akademia, tego właśnie męczennika wzięła sobie za patrona. A patronował on też dziełu unii polsko litewskiej i pierwsza na Litwie stolica biskupia, katedra w Wilnie powstała pod jego wezwaniem.

Jakie tylko wielkie dzieło nowych dziejów weźmiemy, w każdym można znaleźć ślady i dowody łączności z kultem św. Stanisława. To też Adam Mickiewicz nie wahał się nazwać czci do św. Stanisława „pierwszym artykułem konstytucji polskiej".

Tydzień 700-lecia kanonizacji Męczennika zbiega się z wiadomościami o okrutnym męczeństwie ks. Biskupa Czesława Kaczmarka, zmuszonego do łżenia wszystkiego co i jemu i nam jest najdroższe. Męczeństwo Mindszentych i Kaczmarków okrutniejsze jest od męczeństwa dawnych męczenników: oni mieli chwałę swej śmierci i nikt nie wymagał od nich, aby łżyli to, co było treścią ich życia i za co je składali w ofierze. A tej właśnie przewrotności potrafił dokonać bolszewizm: odebrał chwałę męczennikom, zmusił ich do przekreślenia godności i do rzekomego zaprzeczenia całej swojej wierze. Chrystus nazwał szatana ojcem kłamstwa i mężobójcą od początku. I to co widzimy na procesach organizowanych przez Sowiety i ich reżymy w innych krajach — jest dziełem ojca kłamstwa i mężobójcy od początku. A choć zmienia on tortury w ciągu wieków, jednak od pierwszych prześladowań przez cezarów, kieruje je zawsze przede wszystkim przeciw hierarchii, nie wiedząc że tylko spełnia w ten sposób proroctwo Jezusa Chrystusa i tylko przyświadcza wbrew swej woli prawdziwości Boskiego Twórcy Kościoła.

Z listu Piusa XII. do Episkopatu Polski, z orędzia protektora ubóstwa, z uroczystości, które doprowadziły do skutku z samego jubileuszu kanonizacji św. Stanisława postanowił zadrwić okupant Polski tym potwornym „procesem", w czasie którego umęczony biskup Kościoła polskiego ma za zadanie zohydzić siebie, Kościół, Papieża, swoją i naszą wiarę.

Ale ten tragiczny widok sponiewieranej wielkiej godności Pomazańca budzi w naszych sercach wielką miłość do Ojczyzny i tym większą miłość dla naszych Biskupów. Nie możemy im pomóc inaczej, jak wołając na cały świat o krzywdzie Kościoła polskiego i modląc się za nich do Boga. Ale też nie sposób nieść im pomocy skuteczniejszej, jeśli tylko będzie ona na miarę serc katolickich. I to jest sprawa, której widocznie sam Bóg domaga się od nas na jubileusz kanonizacji głównego Patrona Polski: — biskupa i męczennika.

Jan Tokarski.

W Tatrach

Wieczór zapada w Dolinie Kościeliskiej

Z PODRÓŻY DO ZIEMI ŚWIĘTEJ (2)

JERUZALEM — MIASTO ROZDARTE NA DWOJE

«Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków»

Ewangelia św. Mateusza, 23-36.

Można wiele czytać i wiele myśleć o Jeruzalem i o Ziemi Świętej. Lecz, gdy się znajdzie tam, pierwsze wrażenie okazuje się o wiele silniejsze od wszystkiego, co można było sobie wyobrazić. Tymbardziej, że miasta nie widzi się z daleka wśród gór Judei i szuka się go na horyzoncie z pewną niecierpliwością. Uczucie to spotykamy już w opowieściach dawnych pielgrzymów, lecz bodaj najsilniej występuje ono u Krzyżowców z pierwszej Krucjaty w 1099 r., prawie tysiąc lat temu. Towarzysze Godfryda de Bouillon, księcia Niższej Lotaryngii, głównego wodza bohaterskiego tej Krucjaty, nie spali całą noc, starając się dostrzec w mroku mury miasta, i o świcie wyruszyli w pochód z pośpiechem, lecz dopiero stanąwszy przed miastem, ujrzeli je w pełni. Wrażenie, jak nam mówią stare kroniki, było olbrzymie.

Przyczynia się do tego z pewnością i surowa, sucha, kamienista okolica. Jest coś potężnego, nieubłaganego, ale i namiętnego w tej naturze Judei. Izraelici dzisiejsi starają się złagodzić jej charakter zalesieniem i zaludnieniem. Może uda im się to z czasem, lecz mimo ich wytężonej, naprawdę nieraz heroicznej pracy, będzie to wymagało bardzo wiele czasu i wysiłku.

Niespokojne «miasto pokoju»

W każdym razie Jeruzalem przemawia silnie do każdej duszy chrześcijańskiej. Ewangelie i Dzieje Apostolskie czytane tutaj; stają się żywe, na każdym kroku szuka się śladów Chrystusa, Jego Matki i Apostołów, w samej atmosferze miasta jest coś nieokreślonego, co nas zbliża do tych śladów.

Jerozolima zwie się po hebrajsku **Jeruszalaj**, czyli **miasto pokoju**. Powiedziałam bardzo miłej i rozumnej kobiecie izraelskiej, która mi udzieliła tego objaśnienia, że trudno chyba o bardziej niedobraną nazwę, bo przecież to miasto nie znało nigdy spokoju, ani pokoju. Dzieje dawnego biblijnego państwa żydowskiego to nieustanne pasmo walk. A potem Rzymianie i ciągłe powstania Żydów, ukrzyżowanie Chrystusa, prześladowania chrześcijan, zniszczenie Jerozolimy przez Rzymian, nowe prześladowania wyznawców Chrystusa, chwila spokoju za panowania nawróconych Cezarów rzymskich i bizantyńskich, i zaraz potem najazdy Persów, Arabów, Tatarów, znowu Arabów i wreszcie Turków, no i walki Krzyżowców, by oswobodzić Ziemię Świętą.

Niefortunna granica

Po pierwszej wojnie światowej Palestyna pod mandatem angielskim i w końcu podział nieszczęsnego kraju i Jerozolimy między Izraela i państwa arabskie. Podział dziwny, który nie zadowolił nikogo i stał się przyczyną nowej zaciekłej wojny. Na razie niby jest pokój. Co nie przeszkadza, że co parę nocy trzeba bronić jakiejś wioski czy osady granicznej.

Fatalnie wyszło na tym podziale miasto Jerozolima. Część starej Jerozolimy została nie wiadomo dlaczego przyznana Arabom, druga mniejsza i nowe miasto — Izraelowi. Prawda, że w owej części arabskiej znajduje się meczet Omara i inne pamiątki religijne arabskie. Lecz pierwej jeszcze istniała tu świątynia Salomona i świątynie katolickie dokoła Grobu Chrystusa. Jeden z meczetów arabskich nosi nawet nazwę «Tronu Salomona», a łączy się z tą nazwą piękna legenda arabska, dająca, może mimowoli, świadectwo patriotyzmowi i pobożności wielkiego króla.

Król Salomon i «Dżiny»

Salomon, opowiada legenda, dzięki swej wielkiej mądrości, poddał swej władzy i dżinów (rodzaj demonów w mitologii arabsko-muzułmańskiej), które musiały pracować przy budowie świątyni. Lecz władza ta i praca dżinów kończyły się ze śmiercią Salomona. Więc gdy monarcha poczuł się bliskim zgonu, nakazał, aby ukrywano jego śmierć dopóki świątynia nie będzie skończona. A zatem miano posadzić trupa jego na tronie w koronie i z berłem królewskim w ręku, i dopiero gdy robaki stoczą jego tron i zwłoki, dżiny dowiedzą się, że są wyzwolone z mocy Salomona. Tak też uczyniono i świątynię skończono w rok po śmierci monarchy.

Legenda «Złotej Bramy»

Lecz w tym mieście na dwoje rozdartym, gdzie każdy prawie kamień ma swoje wspomnienia lub swoją legendę, bo Jerozolima to miasto legend, żyje jeszcze inna legenda, bardzo znamienna i ciekawa dla nas chrześcijan, legenda-proroctwo Złotej Bramy, rzymskiej **Porta Aurea**, znanej w Aktach Apostolskich pod nazwą Pięknej Bramy (Dz. Ap. III, 2). Była to brama przed wejściem do wewnętrznego dziedzińca ówczesnej świątyni Salomona, zwana także czasem spiżowa albo bramą Nikanora. U tej Złotej Bramy kładziono codzień chromego człowieka aby prosił o jałmużnę wchodzących. Prosi też o nią i Apastołów Piotra i Jana.

I Piotr święty powiedział kalece:

«Srebra i złota nie mam, lecz co mam to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź».

ULICA KROLA DAWIDA W JEROZOLIMIE

Jest to pierwszy cud opisany w Dziejach Apostolskich.

Otóż Arabowie po zajęciu Jerozolimy zamurowali Złotą Bramę w r. 810, pozostawiając tylko maleńki otwór. Krzyżowcy odmurowali ją, lecz używali jej nie do wjazdów tryumfalnych, jak za czasów cesarzy bizantyńskich, ale tylko przez kilka godzin w dzień Podniesienia Krzyża św. i w Palmową Niedzielę, gdy patriarcha jerozolimski wjeżdżał tędy do miasta na osiołku, a lud rozściełał przed nim swe szaty i podnosił w górę palmowe liście, jak to miało miejsce przy wjeździe Chrystusa do Jerozolimy. Warto zauważyć przytym, że filary tej bramy pochodzą pono ze zburzonej przez Rzymian świątyni Salomona i były według tradycji, darem królowej Saby dla tego króla.

Po upadku państw utworzonych przez chrześcijańskich Krzyżowców muzułmanie znowu zamurowali Złotą Bramę. Mają oni proroctwo, że przez tę bramę wjedzie w pewien piątek — piątek jest dla nich tym, czym dla nas niedziela — ostatni zdobywca chrześcijański Jerozolimy.

W. r. 1918 marszałek angielski, Edward Allenby, który zdobył Palestynę i z tego powodu ma swoją ulicę prawie w każdym mieście izraelskim, nie kazał otworzyć Złotej Bramy i nie wjechał nią do miasta. Z tego powodu podobno starzy mieszkańcy Jerozolimy twierdzą, że nie był on ostatnim wodzem chrześcijańskim, który zdobył Jerozolimę.

Podział Jerozolimy i chrześcijanie

Przysłowie powiada: «gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta». Niestety, zdarza się, że i przysłowia się mylą. W myśl zasady: «jeśli ty bijesz mego przyjaciela, to ja biję twojego» z powodu nie nawiści i zatargów Izraelitów z Arabami tracą podwójnie chrześcijanie. Ci, którzy przyjeżdżają do Izraela, nie mogą się dostać ani do arabskiej części Starego Miasta, ani do Betleem, a ci, którzy przyjeżdżają do Arabów, nie mogą dostać się do izraelskiej części Jerozolimy, ani do Nazaretu, ani do Emaus, ani do Tyberiady i jej jeziora, ani na górę Karmel, ani na górę Tabor, ani na Górę Błogosławieństwa, ani do żadnego z miejsc, znajdujących się na terytorium Izraela.

Zdarza się, że całe pielgrzymki nie mogą się przedostać z jednej strony miasta na drugą. Z tarasu OO. Assumpcjonistów francuskich, których kościół i klasztor mocno ucierpiały podczas walk Izraela z Arabami, ale są prawie zupełnie odrestaurowane dzięki niezwykłej energii i poświęcennu się szanownego O.C.M. Brunet, przełożonego klasztoru, widzi się doskonale całą arabską część Starego Miasta, gdyż klasztor znajduje się niemal nad granicą.

No, i widzi się tę żałosną granicę: długi szereg domów o płaskich dachach podziurawionych jak sito. Nikt ich nie naprawia, bo to jest niczyje, «no-man's land», do Żydów tu strzelali Arabowie, a do Arabów Żydzi. Na progu jednej z ulic, przeciętej «granicą» z kolczastego drutu, ruiny ślicznego klasztoru francuskich Sióstr zwanych «Reparatrices» (ironia losu!) widać białe marmury w kościele i trochę zrujnowany piękny ołtarz. Lecz tylko gołębie wlatują i wylatują swobodnie z wnętrza świątyni...

Jedna jedyna brama, zwana Mandelbaum, zapewnia połączenie między dwiema Jerozolimami. Do 1948 nikt jej nie znał, a zawdzięcza ona swą nazwę nie migdałowym drzewom (Mandelbaum — migdałowe drzewo), ale nazwisku nieszczęsnego właściciela dwóch zrujnowanych obok domów. Znajduje się za nią przedmieście Musrara, dzielnica nowoczesna z hotelami i pensjonatami europejskimi. Inne bramy, jak Jaffy, Sjonu, Nowa są stale zamknięte, bo stykają się ze strefą niczyją. Otwarte są brama Damaszku, św. Szczepana, największą (obok niej był ukamienowany ten pierwszy męczennik), Heroda i Nieczystości. Złota Brama jest zamurowana już od czasów Saladyna w XIII-ym wieku.

Gdzie są dzisiejsi Krzyżowcy?

Wielu z chrześcijan jerozolimskich oburza się na chrześcijan europejskich, którzy nie potrafią nawet zapewnić wszystkim chrześcijanom wolnego dostępu do świętych miejsc.

— Ah, — mówił do mnie jeden z nich, gdym wyszła z nim po mszy z kościoła — niegdyś Krzyżowcy płynęli setki mil na okrętach-łupinach, przymierali z głodu i pragnienia, idąc przez pustynię i walcząc z niewiernymi, aby oswobodzić Ziemię Świętą, aby zyskać dostęp do Grobu Pańskiego. A teraz? Kto się troszczy o to?

Przez bramę Mandelbaum przechodzą lub przejeżdżają jedynie dyplomaci z konsulatów czy ambasad, w pewnych określonych terminach przełożeni klasztorów, rzadko bardzo osoby świeckie, a te albo mają podwójne paszporty tj. jeden z wizą izraelską, a drugi bez niej dla Arabów; albo też nie mogą już powrócić na terytorium Izraela i muszą wracać do Europy przez Bejrut. Tylko na Boże Narodzenie i na Wielkanoc Arabowie pozwalają chrześcijanom odwiedzić Betlejem i pomodlić się u Grobu Chrystusa.

Cmentarz chrześcijański znalazł się w części miasta arabskiej, zarówno jak i izraelicki, podczas gdy wielki stary cmentarz muzułmański znajduje się po stronie izraelskiej. Rodziny nie mogą odwiedzać grobów swoich zmarłych i musiano wszędzie zakładać na gwałt nowe cmentarze.

Jak długo potrwa to położenie, naprawdę nieznośne? Nie wiadomo. Miejmy nadzieję, że stosunki ułożą się z czasem mniej wrogo, o ile, naturalnie, nie będzie nowej wojny w biednym «Mieście Pokoju».

Marya Kasterska

POD WŁOS

IDEOWY POWRÓZ

Pan Dziegietek przyprowadził p. Drąść. Dama weszła do mieszkania na Impasse Bicoque w sposób bardzo godny.

— Pani Drąść skończyła specjalne kursa partyjne — przedstawił ją Dziegietek — Pani Drąść wie wszystko, co potrzeba.

Pan Burbas skłonił się z należytym szacunkiem i podsunął krzesło.

— Bardzo się cieszę, że pani wie wszystko, co potrzeba. Bo pan Dziegietek nie zawsze wie wszystko co potrzeba...

Pani Drąść uśmiechnęła się z wdziękiem i z wyższością, a pan Dziegietek skrzywił się z niesmakiem. Ale pan Burbas, nie wiedzieć czemu, łypnął nań okiem porozumiewaczo i natychmiast zwrócił się wprost do osoby, która wie wszystko, co potrzeba.

— Świetnie się składa, że mi panią los tutaj sprowadził. Bo właśnie przeczytałem w jednym z czasopism krajowych .. mianowicie w „Gazecie Handlowej", takie dziwne zdanie, którego w żaden sposób nie mogę zrozumieć: „Jak może dobrze funkcjonować przedsiębiorstwo, w którym akta osobowe znajdują się w stanie zaniedbania i faktycznie nie przedstawiają żadnej wartości". Wartości? Dla kogo? I co to ma do funkcjonowania przedsiębiorstwa? U nas, na przykład...

Pani Drąść przystąpiła natychmiast do wykładu, jako osoba, która wie wszystko, co potrzeba:

— Otóż proszę pana, Polska Ludowa jest państwem opartym na planie...

— Moskiewskim — uzupełnił uprzejmie pan Burbas. Wywołało to natychmiastową reakcję pana Dziegietka:

— Moskiewskim, nie moskiewskim, panie szanowny, ale w każdym razie na planie, który...

— ... powinien być przekraczany w każdej dziedzinie — zamknęła zdanie dama i odebrała głos Dziegietkowi. — Tylko bez nerw! Ja sama wszystko wyłożę spokojnie. Otóż każdy plan musi być oparty na na...

— ... dialektyce.

— Niech będzie, że na dialektyce — zgodziła się cierpliwa referentka. — W tym planie akta personalne odgrywają rolę.

— Decydującą! — zgorączkował się Dziegietek. — Bo jeżeli akta są zaniedbywane, to znaczy, że ten co prowadzi akta zaniedbuje te akta i diabli wiedzą, co może z tego wyniknąć.

— Bardzo inteligentnie pan to zauważył.

Zadowolony Dziegietek umilkł, a dama powróciła do głosu.

— Bo, jeżeli to jest na przykład fabryka... fabryka... No, czego by tam?...

— Powiedzmy, fabryka powrozów — podsunął Burbas.

— Powiedzmy, powrozów — zgodziła się dama. — Więc jeżeli akta osobowe są zaniedbane, to fabryka bez nich funkcjonować nie może.

— A dlaczego, proszę pani?

— Bo przecież trzeba wiedzieć kto robi powrozy?

— A ja sądziłem, że ważniejsze jest „czy" się robi te powrozy, niż „kto" je robi...

Panią Drąść zaczynała już niecierpliwić naiwność Burbasa.

— Być może, iż to wszystko w kapitalistycznej Francji, ale to nie wszystko jedno w ludowo - demokratycznej Polsce.

— A mnie się wydawało, że powrozowi to wszystko jedno, kto go robi...

Tym razem pani Drąść straciła cierpliwość. Zarazem poczuła nagły przypływ bojowego ducha. Postanowiła więc odeprzeć te objawy ideowego indeferentyzmu z energią i zjadliwością.

— Powrozowi to może wszystko jedno, ale... nie wszystko jedno temu, dla kogo ten powróz się robi. O! Nasz powróz musi być robiony rękoma czystymi ideowo!

— Rozumiem, teraz rozumiem — zgodził się ze skruchą Burbas.

— Teraz chyba jasne jest dla pana, że akta personalne, które zawierają dane o....

— ... prawomyślności robotnika....

— Tak, właśnie! Potrzebne są dla...

— Bezpieki?

— Tak, dla... — tu pani Drąść w porę ugryzła się w język, a pan Dziegietek natychmiast ruszył z odsieczą:

— Protestuję przeciwko temu sposobowi prowadzenia śledztwa... Chciałem, psia krew, powiedzieć: rozmowy! To są krzyżowe pytania.

Pan Antoni uznał, że już najwyższy czas załagodzić te nieporozumienia, przybrał więc dobroduszny wyraz twarzy i łagodnym głosem wyjaśnił:

— Nie denerwujcie się, drodzy państwo. Przekonaliście mnie zupełnie. Zrozumiałem, że jeżeli akta personalne nie są aprobowane przez bezpiekę, to przesiębiorstwo nie może funkcjonować. Nie może, na przykład, wykonać planu. Bo przecież to byłby czysty skandal, gdyby się okazało, że plan wykonują robotnicy bez akt personalnych. — Wrogowie ludu, wrogowie klasowi, faszyści! A przecież powróz na szyję ludu musi być kręcony rękoma czystymi ideowo. Aby ideowo zaciskał się na szyi ludu.

Pani Drąść miała minę, jakby nie była zupełnie pewna, czy istotnie zdołała przekonać pana Burbasa, choć była osoba, która wie wszystko, co potrzeba.

BONZO.

Kobieta walcząca o prawa swego kraju

Kobieta, którą wybrano przewodniczącym ósmego Ogólnego Zgromadzenia ONZ ma za sobą wielkie doświadczenie w pracy społecznej i politycznej.

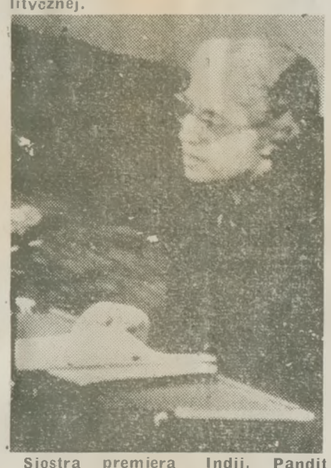

Siostra premiera Indii, Pandit Nehru, pani Wilaja Lakszmi Pandit, urodzona w 1900 roku, której ojciec był adwokatem, wychowana została przez angielską guwernantkę. W dwudziestym roku życia wyszła zamąż za odwokata Randżit S. Pandita i miała trzy córki.

Wydarzenia polityczne Indii wciągnęły ją w swój wir w okresie walki Gandhiego przeciwko podatkowi od soli. Od tej chwili życie pani Pandit staje się życiem kobiet walczących o prawa ich kraju. Była trzykrotnie więziona przez Anglików i przesiedziała w więzieniu w sumie około trzech lat. Mąż jej, bardzo wątłego zdrowia, uwięziony i zwolniony z powodu choroby, umiera wkrótce po opuszczeniu więzienia.

Pani Pandit była pierwszą kobietą-ministrem w rządzie Indii, piastując odpowiedzialne stanowisko ministra zdrowia.

Na arenę życia międzynarodowego wypłynęła w 1944 - 1945, gdy odwiedzając swe córki w Stanach Zjednoczonych, staje się tam istotnym ambasadorem sprawy Indii. Już w 1946 staje na czele delegacji indyjskiej do ONZ na Ogólnym Zgromadzeniu i ściera się z człowiekiem o olbrzymich wpływach, marszałkiem Smutsem, z Unii Południowo-Afrykańskiej, odnosząc zwycięstwo w sprawie Hindusów przebywających w Afryce Południowej.

W 1947 roku pani Pandit zostaje ambasadorem Indii w Moskwie.

Spełnia ona rolę męża zaufania swego brata i całego rządu indyjskiego. Ostatnio powierzono jej rozmowy z kierownikami państw arabskich w sprawie Afryki Północnej.

Obecny zaszczyt przewodniczenia Ogólnemu Zgromadzeniu ONZ przypada kobiecie, która już wielokrotnie dała dowody, że jest dojrzałym i doświadczonym mężem stanu.

NA ŚLADACH ZAGINIONEJ KULTURY

TAJEMNICZE MIASTO SPRZED 6 TYS. LAT

Angielsko - amerykańska ekspedycja naukowa odkopała w Indiach miasto, będące świadectwem tajemniczej kultury, o której brak wszelkich wzmianek w najstarszych źródłach historycznych. Miasto to pochodzi z 4-go tysiąclecia przed Chr., a kultura ta zaginęła w tysiąc lat później bez śladu.

Ulice miasta są proste i krzyżują się pod prostym kątem. Wszystkie domy są z palonej cegły, mają grube mury i po kilka pięter, a wewnątrz liczne pokoje. Prawie każdy dom posiada własną studnię, łazienkę i ustępy. Miasto jest skanalizowane. Prawie wszystkie domy mają charakter prywatny, a tylko kilka budynków publicznych. Największy z nich był zakładem kąpielowym z obszernym przedsionkiem, wielkim basenem, kabinami do rozbierania się i urządzeniem do wytwarzania pary. W całym mieście nie znaleziono ani jednej świątyni i jak się zdaje, mieszkańcy nie znali żadnej religii — poza małymi fetyszami, przedstawiającymi jakieś kobiece bóstwo lub zwierzęta. Fetysze te wykonane są seryjnie i występują bardzo licznie.

Najciekawsze jednak jest pismo. W okresie gdy dopiero powstawało nieudolne pismo klinowe sumeryjskie, mieszkańcy tego miasta posiadali już wysoko rozwinięty alfabet ,tylko w drobnej części będący pismem obrazkowym, a przeważnie posiadający już znaki na wyrażanie poszczególnych dźwięków. Pisma tego dotąd nie odszyfrowano, jest ono jednak niewątpliwie wcześniejsze od sanskrytu i jak się zdaje pochodzi z rejonu Morza Kaspijskiego, Uralu lub Syberii.

Wnosząc po charakterze domów i ich wnętrzu kultura tego miasta miała charakter demokratyczny i wybitnie rzeczowy.

UWAGA, RODACY W MEURTHE-ET-MOSELLE

„Słowo Polskie" można nabyć między innymi w:

NANCY: u Karcher Tabac, 19 bis, rue des Ponts oraz w Bureau de Tabac, 68, Grand Rue Koło Kaplicy Ducal

ST.-NICOLAS-DE-PORT: Chez "Baudin"

VILLERUPT: w kiosku Credezzi

HUSSIGNY: u Nau

JARNY: na dworcu i u Williaume

LONGWY: u „depositeur des journaux".

PONT-A-MOUSSON: „Chez Rousselie"

BACCARAT: u Barnet.

SKRZYNKA PORAD PRAWNYCH

Odpowiedź w sprawie „knapszaftów"

Pan Mirgo z Noyelles s. Lens (P. de C.) — zwrócił się o udzielenie odpowiedzi na pytania w sprawach „knapszaftu". Odpowiedź na te pytania udzielimy w dwóch odcinkach „Skrzynki Porad Prawnych". Z treści bowiem postawionych pytań wynika, iż jest cały szereg szczegółów, które trzeba jeszcze wyjaśnić dodatkowo, aby ułatwić zorientowanie się w tej tak ważnej, ale bardzo skomplikowanej sprawie.

Pierwsze pytanie brzmi:

— *Czy Komisariat dla Spraw Uchodźców przy rue Copernic, 7 — Paris, przyjmuje zgłoszenia polskich górników, pracujących ongiś w Westfalii i czy wydaje zaświadczenia uchodźcze uprawniające do starań o renty z tytułu opłaconego „Knapszaftu"?*

ODPOWIEDŹ: — Przede wszystkim należy wyjaśnić, iż przy rue Copernic 7 — Paris 16, mieści się nie Komisariat dla Spraw Uchodźców, a *Office Francais de Protection des Refugies et Apatrides.*

Między tymi dwoma urzędami jest zasadnicza różnica. Komisariat, a ściślej: Wysoki Komisarz dla Spraw Uchodźców, jest urzędem międzynarodowym, powołanym do życia przez Organizację Narodów Zjednoczonych (O. N. U.) i mającym swe główne biuro w Genewie w gmachu O. N. U. Wysoki Komisarz ma swych przedstawicieli - delegatów w poszczególnych krajach, w których istnieje zagadnienie uchodźców. Ma on również swego delegata we Francji, ale delegat ten nie zajmuje się bezpośrednio ani opieką materialną, ani opieką prawną nad uchodźcami. Te sprawy podlegają na terenie Francji dwom odrębnym organom administracji *francuskiej.* Opieką prawną nad uchodźcami zajmuje się właśnie *Office Francais de Protection des Refugies et Apatrides,* który mieści się pod wskazanym przez Pana adresem: 7, rue Copernic, Paris 16.

Teraz przejdziemy do wyjaśnienia, co to są te zaświadczenia o których Pan mówi w swym liście, że uprawniają one górników, pracujących ongiś w Westfalii, do starań o renty z tytułu opłaconego „Knapszaftu".

Otóż według umowy francusko-niemieckiej o ubezpieczeniach społecznych, prawo do renty z tytułu opłaconego „Knap-zaftu" przysługuje tym polskim górnikom, którzy pracowali w Westfalii i którzy są:

—a) obywatelami francuskimi,

b) uchodźcami (refugies).

Podania z żądaniem przyznania tej renty należy kierować do *Caisse Autonome Nationale de la Securite Sociale dans les Mines* — 77, *Avenue de Segur, Paris 15.* Jest to urząd, który się tą sprawą zajmuje. Ale do tego podania trzeba dołączyć dokumenty, z których między innymi musi wynikać, iż zainteresowany jest albo obywatelem francuskim, albo uchodźcą. Dokument, stwierdzający, że zainteresowany jest uchodźcą, wydaje właśnie ten urząd, który się mieści: 7, rue Copernic, Paris 16. To zaświadczenie ogranicza się jedynie do tego stwierdzenia, nie ma więc bezpośredniego związku ze staraniem o rentę. Takie same zaświadczenie jest na przykład wymagane przez prefekturę, gdy się stara o *titre de voyage* celem wyjazdu zagranicę.

Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że nazywamy „uchodźcami" tych, którzy opuścili kraj po 1-ym września 1939 roku. O tych, którzy przybyli wcześniej mówimy, iż są „wychodźcami". Ale prawo nie robi tego rozróżnienia.

Każdy, kto nie chce wrócić do kraju w związku z obecną sytuacją polityczną w Polsce, jest, w rozumieniu prawa, „uchodźcą" i może otrzymać zaświadczenie, stwierdzające, że jest „refugie".

Trzeba jednak pamiętać, iż otrzymanie takiego zaświadczenia nie przesądza sprawy, czy ktoś rentę otrzyma czy nie. O tym decyduje nie „Office Francais de Protection des Refugies et Apatrides", ale urzędy przewidziane przez umowę francusko - niemiecką o ubezpieczeniach społecznych, przy czym najważniejszy głos ma w tej sprawie urząd niemiecki.

LESICZ
Magister Prawa.

WAŻNE DLA POLONII W PAS DE CALAIS

Biuro Agencji „Słowa Polskiego" w Lens jest otwarte:
w poniedziałki i środy, w godz. 9—12.
Agencja mieści się w Hotelu Polskim, 24, rue de la Gare, LENS.

Kredą w Kominie

SUKCES MŁODEJ POLKI

Przyjemnie jest raz nie pisać ani o polskim Londynie, ani też o kłótniach polityków. Przyjemnie jest napisać raz coś o młodości i o młodym entuzjazmie.

Bawi w Londynie młodziutka, 20-letnia polska rzeźbiarka z Francji, panna Krystyna Zboińska. Co ją przywiozło ze słonecznej Francji do mglistego Londynu?

Rzecz ma się tak. Istnieje w Londynie Fundacja Matki Polki. Zarząd jej przystąpił do ufundowania płaskorzeźby na froncie domu Fundacji. Projekt jest dziełem młodego polskiego architekta, wykonanie płaskorzeźby powierzono właśnie pannie Krystynie Zboińskiej.

Panna Krystyna, ujmująca blondynka, wyglądająca jeszcze młodziej niż jej 20 lat, opowiedziała nam, iż powierzenie jej tak dużej pracy zawdzięcza „Słowu Polskiemu". Ojciec p. Zboińskiej, gospodarujący na fermie w Gamboix, przeczytał mianowicie w „Słowie Polskim" ogłoszenie, iż Fundacja poszukuje młodego lub młodej rzeźbiarki. Młodej dlatego, iż chodziło o popieranie młodych talentów. Żartem zaproponował ojcec, aby się zgłosiła. To, co miało być żartem, dla p. Krystyny było szczęściem zrealizowania snutych od dawna planów. No i okazją do wychynięcia na szerszy świat. Napisała i — z powodu wielu zgłoszeń — została wybrana.

Przede wszystkim zapytaliśmy pannę Krystynę o jej dzieje. Urodziła się w Bydgoszczy, gdzie jej ojciec był kupcem. Po wejściu bolszewików do Polski uciekła wraz z rodzicami do Niemiec, skąd w 1948 roku przywędrowała do Francji. Pierwsze lata we Francji były bardzo ciężkie. Pracowała w fabryce, pomagała ojcu w jego pracy w lesie. W 1950 roku wstępuje do gimnazjum polskiego w Les Ageux. Kończy je, przeskakując po dwie klasy, w 1953 roku.

Muszę bezstronnie powiedzieć, że Les Ageux może być dumne z tej uczennicy. I to nie dlatego tylko, że p. Krystyna ma niewątpliwy talent. Ale dlatego także, iż mówi ona o swoim gimnazjum samymi superlatywami, z entuzjazmem odżera nawet te zarzuty, których w ogóle nie stawialiśmy. (Nie stawialiśmy żadnych). W Les Ageux wszystko — według p. Krystyny — było najlepsze. Wobec takiego entuzjazmu, nieliczne nasze znaki zapytania nie zostały w ogóle wypowiedziane.

Artystyczna natura p. Krystyny nie przeszkadza, iż jej plany na przyszłość są całkiem realne (zasługa to chyba pomorskiego pochodzenia). Zapisała się mianowicie na architekturę w Ecole Nat. Sup. de Beaux Arts, rzeźby zaś studiować będzie jako przedmiot pomocniczy. Mieszkać będzie w zakładzie polskich sióstr. Co będzie dalej, zobaczymy, mówi.

Nie wątpimy, że będzie jak najlepiej. Z oglądanych przez nas szkiców widać, że p. Krystyna posiada duży, samorodny talent. Uwidacznia się on szczególniej w jej własnym ujęciu plastycznym płaskorzeźby. Duże wrażenie wywołuje postać bolejącej Matki oraz sylwetki odchodzących w świat synów.

Życzymy p. Krystynie pełni sukcesów.

WYJĄTKOWA KONFERENCJA

Konferencja z dwoma marynarzami polskimi, którą zorganizował Zw. Dziennikarzy Polskich, a o której „Słowo" pisało obszernie, była wydarzeniem wyjątkowym. Można powiedzieć, wręcz „epokowym". Nie zadano na niej mianowicie ani razu tak nieinteligentnych pytań jak: A kto z polskich polityków emigracyjnych znany jest w Kraju najlepiej? A czy Kraj dobrze myśli o panu X? A czy kraj popiera pana Y. A czy p Z jest popularny?

Dotychczas pełno było tego rodzaju pytań. Co gorsze, z nic nie mówiących odpowiedzi snuto fantastyczne domysły, kto to będzie Polską rządził.

Okazuje się, że taką konferencję można przeprowadzić w sposób inteligentny a nie szlubacki.

CÓRKA CHURCHILLA W ROLI KRYSTYNY SKARBEK

Prasa brytyjska donosi, iż mąż (drugi) p. Sary Churchill, p. Antoni Beauchamp, zamierza nagrać film z życia Krystyny Skarbek - Granville. Jak wiadomo, Krystyna Skarbek - Granville odegrała wybitną rolę w wywiadzie brytyjskim w czasie drugiej wojny światowej. Zginęła zasztyletowana w jednym z hoteli w Londynie.

Rolę Krystyny Granville grać będzie p. Sara Beauchamp, córka premiera brytyjskiego.

NICZEGO SIĘ NIE NAUCZYLI

Anglicy rozpisują się ostatnio o meczu piłki nożnej, jaki rozegrali ze sobą: dawni żołnierze niemieckiego Korpusu Afrykańskiego z t. zw. Szczurami Tobruku. Wszystko odbyło się ślicznie, na meczu obecny był „sam" marszałek Kesselring. Po meczu wręczono sobie pamiątkowe odznaki. Niemcy dostali tarczę Szczurów Tobruku, Brytyjczycy odznakę Africa Corps.

Odznaka ta jest prosta: przedstawia palmę, na pniu której wyrysowany jest duży „hakenkreutz". Ciekaw jestem, jak się będą czuć brytyjczycy, noszący tę honorową odznakę? Wzruszy, ale nie zazdroszczę.

CZARNY.

W POGONI ZA SKARBEM KRUEGERA

Od kilkudziesięciu lat szuka się w Południowej Afryce skarbu, który przywódca Burów miał ukryć przed Anglikami w przewidywaniu bliskiej klęski. Skarb ten składa się ze złotych i srebrnych sztab wartości przeszło 2 miliardów franków.

Ostatnio zgłosił się pewien 65-letni człowiek, twierdząc, że zna miejsce ukrycia skarbu i gotów jest je ujawnić pod warunkiem, że rząd przyzna mu prawo własności. Według jego opowiadania, gdy wojska angielskie zbliżały się do Pretorii i słychać już było huk dział, przed bank państwowy zajechał wóz zaprzężony w muły. Wóz ten naładowano ciężkimi skrzyniami żelaznymi. Po zapadnięciu ciemności skrzynie załadowano do pociągu, który odjechał w kierunku północnego Transvaalu. W pobliżu pewnej rzeki pociąg zatrzymał się i odczepiono od niego dwa ostatnie wagony ze skrzyniami, podczas gdy reszta pociągu odjechała dalej wraz z Kruegerem. Skrzynie wyładowano i zakopano głęboko w korycie rzeki.

Nadzorowali tę pracę dwaj żołnierze, którzy zobowiązali się przysięgą do milczenia. Obaj nie żyją już, lecz jeden z nich przed śmiercią powierzył tajemnicę swemu bratu, który obecnie gotów jest wydobyć skarb.

Według urzędowych wersji skarb Burów przewieziony został morzem do Holandii. Inna wersja powiada, że podzielono go na kilka części i zakopano w różnych miejscach. Prawdopodobnie rząd zgodzi się na próbę odnalezienia skrzyń.

O CHYTRYM LISKU I O JESIENI

Za górami, za sośniną,
Gdzie strumyki srebrne płyną,
Gdzie się kąpie słonko jasne,
Gwiazdki mają domki własne,
Żył był rudy lis z rodziną,
Co z chytrości wielkiej słynął.
A że nie ma rady na to —
Gdzieś — za morze poszło lato.

Lisa nic to nie obchodzi,
Że tam lato gdzieś odchodzi;
Lis ma w głowie myśli puste,
Marzą mu się gąski tłuste.
Spać już poszło słonko złote,
Lis — polować ma ochotę,
A że chytre ma zamiary,
Cicho stąpa nasz lis stary.

Nagle słyszy: gdzieś coś gada,
Dąb to dziwy opowiada:
Że to jesień dziś przybędzie,
Że po lesie jechać będzie.
I że hojne wiezie dary...
Aż uśmiechnął się lis stary.
Gąski wiezie! — Bo na świecie
Lepszych darów nie ma przecie!

Myśl lisowi chytra świta:
Pierwszy jesień lis przywita,
A za piękne przywitanie
Wszystkie gąski on dostanie!
Jak pomyślał — tak i zrobił,
Fraczek kwiatkiem przyozdobił
I cylinder wziął na głowę,
I na nogi buty nowe.

W ciszy nocnej sroka skrzeczy,
Tak jak zawsze, nie do rzeczy...
Patrzcie, patrzcie — jadą goście,
Po lipowym jadą moście!
Hej, po moście coś tam dzwoni!
Jesień jedzie we sto koni,
Jedzie w złocie i czerwieni,
Płaszcz się cudnie na niej mieni.

Przed karetą lis się zgina,
Głośno mowę swą zaczyna.
Słucha Jesień — niby rada
I tak w końcu odpowiada:
Oj, ty lisie, lisie stary!
Znam ja dobrze twe zamiary.
Nic chytrości twej nie zmieni,
Lecz nie zmylisz ty Jesieni.

Chcesz mnie zmylić? Więc w nagrodę
Schowam wszystkie gąski młode,
Schowam między szare strzechy,
Że nie będziesz miał pociechy!
Lis cylinder gniecie w łapie,
Łza mu wielka na nos kapie!

CIOCIA KLOCIA.

PIOSENKA O MŁYNIE

Hej, na górze dębina,
Przy dębinie dolina,
Przy dolinie stawieczek,
Przy stawieczku młyneczek.

A w młyneczku na koło
Spada woda wesoło,
Coś tam stuka i miele,
Pewnie mąki da wiele.

Hej z tej mąki bieluteńkiej
Będzie chlebek świeżutki,
A za chleb ten, mój Boże,
Sercem dzięki Ci złożę.

OR-OT

ŻARCIKI

CÓRKA SERDUSZKO

Mały Michaś mówi:
— Dlaczego nie bawisz się ze mną, mamusiu?
— Nie mam czasu, muszę pracować.
— Dlaczego musisz pracować?
— Aby zarabiać pieniądze.
— Poco ci pieniądze mamusiu?
— Abym ci mogła dać jeść.
Po chwili namysłu, Michaś całując mamę mówi:
— Nie jestem głodny, mamusiu. Baw się ze mną.

DOBRA ZABAWA

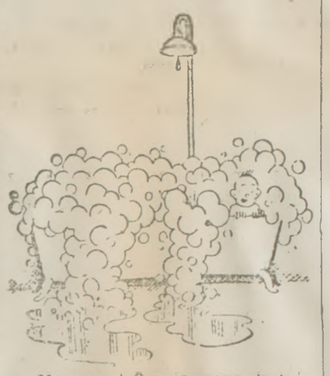

— Mamusiu! Czy ja mogę dostać jeszcze kawałek mydła?!

Kącik dla dzieci

42

Początki Floty Polskiej za Króla Zygmunta Augusta

W tym samym czasie, kiedy Krzyżacy osiedli na Prusach, „Kawalerowie Mieczowi" — inny zakon rycerski, noszący nie czarne jak Krzyżacy ale czerwone krzyże na białych płaszczach, przybył i zagospodarował się dalej na pięknych ziemiach inflanckich. Ziemie te były położone nad dolnym biegiem rzeki Dźwiny, na północny wschód od Litwy. Doskonała gleba (ziemia) piękne lasy, dobre porty stanowiły bogactwo Inflant. Najważniejsza droga handlowa, łącząca Zachodnią Europę ze Wschodnią, prowadziła w tych czasach przez Bałtyk i ziemie inflanckie. Dlatego kto chciał panować nad morzem musiał mieć Inflanty w swym ręku. Stąd wywożono zboże, drzewo na budowę okrętów do Anglii, tędy przewożono towary aż do Moskwy, toteż wszyscy sąsiedzi spoglądali łakomie na Inflanty, a Ryga, stolica i najważniejszy port Inflant była dla każdego oknem Wschodu otwartym na Zachód.

Na ziemiach inflanckich lud był od dawna chrześcijański i rycerze zakonnicy nie mieli właściwie już nic do roboty bo nie było kogo nawracać, Wielki Mistrz inflancki postanowił zatem pójść za przykładem księcia Albrechta Pruskiego. Na dwór krakowski przyjechali tedy wysłani posłowie z Inflant. Było to w zimie roku 1559. Król Zygmunt August przyjął łaskawie poselstwo, bo uważał on, że nie godzi się odrzucać próśb kraju, który z wielką ufnością prosi o przyłączenie swych ziem do Polski. Wiedział król, że przyjmując Inflanty, będzie obowiązany zapewnić obronę tego kraju przed chciwością sąsiadów.

Odbył się zatem teraz w Wilnie, jak kiedyś w Krakowie, uroczysty hołd i poddanie się Inflant królowi polskiemu. Moskwa jednak, zajęła wkrótce port inflancki Narwę i zaczęła sama sprowadzać towary, co gorsza, zaczęła dowozić z zachodu sprzęt wojenny. Na to Polska nie mogła dalej pozwolić. Za radą znanego z waleczności rycerza, Władysława Dunin-Wąsowicza, który znał się także na służbie na okrętach, Zygmunt August dał rozkaz uzbrojenia statków wojennych. Prócz tego żeglarze, którzy mieli własne statki dostali od króla prawo wywieszenia królewskiej flagi czyli bandery.

Od tej chwili ,statki z nową banderą budziły postrach na wodach Bałtyku. Polska bandera była z czerwonego materiału, na nim była wymalowana lub wyhaftowana ręka obnażona po łokieć trzymająca szablę w górę wzniesioną. Marynarka polska odniosła szereg zwycięstw. Część schwytanego sprzętu wojennego oddawano do skarbu królewskiego reszta służyła, by opłacić trud załogi. Pierwszy marynarz polski Wąsowicz, spisywał się doskonale. Zgłosił się jeszcze Maciej Szarping, obywatel gdański, który oddał na usługi Polski trzy okręty. Pierwszym portem Polski dla floty był Gdańsk.

JESIEŃ

Liście opadają, odlata jaskółka,
chłopek zaorywa, zadudni stodółka.
Jabłonka kraśnieje i grusza dojrzewa,
Winogrono nęci — ot, jesień przybywa.

Z. WERNICA.

GOSPOSIE - SAMOCHWAŁY

Dwie Marysie chwaliły się
Przed sąsiadką Zosią,
Jaką rządną, pracowitą,
Każda jest gosposią.

Pierwsza mówi: — Ja zamiatam,
Sprzątam, przędę, szyję,
Co podarte, to załatam,
Co brudne, umyję.

I ja także nie próżnuję —
Druga na to rzecze —
Dzieci bawię, jeść gotuję,
Wiem, jak chleb się piecze.

A ja pasę krówki obie.
A ja bydląt troje!
Ja zaś masło zawsze robię.
A ja sama doję.

— Ej gosposie! — mówi Zosia —
Pochwalę was rada,
Tylko same się nie chwalcie,
Bo to brzydka wada.

PRZY OGNISKU

Na błoniu pod lasem
Ognisko się pali,
Grzeją się przy nim
Pastuszkowie mali.

Hej! grzeją się, grzeją
I ziemniaczki pieką,
A co który zjedzą,
To se bajki rzeką.

O tej Babie Jędzy,
O śpiącej królewnie,
I o tym rycerzu,
Co był świętym pewnie.

Skończą jedną bajkę,
To wnet zaczną drugą,
A ta najładniejsza
Co się prawi długo.

E. Ostrowska

OBJAŚNIENIA: **se bajki rzeką** — opowiedzą sobie bajki; **prawi długo** — opowiada długo.

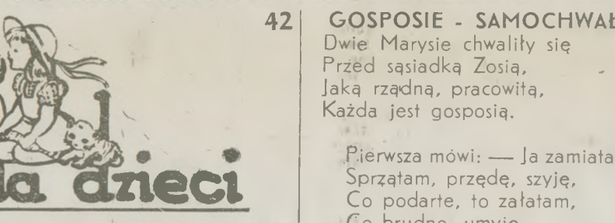

KURCZĄTKA WYKLUŁY SIĘ Z JAJEK I PATRZĄ ZDZIWIONE NA NIEZNANY ŚWIAT

KTO ZGADNIE CO TO JEST?

Pytała się pszczółka
małej żabki w trawie:
— Jakich kamieni
jest najwięcej w stawie?

ZAGADKI

Już owoce dojrzały,
Ptaszki śpiewać przestały,
Mgłą się ziemia okrywa.
Powiedz kiedy to bywa?

Gdy ma „z" na początku
pieniądze oznacza.
Gdy na „b" to na jesieni
muszą ludzie utrudzeni
buty w nim zamaczać.

UCZYMY SIĘ PISAĆ

Jeszcze „r" i „rz"

1. R zmienia się na rz.; przepisz i dokończ:
kura — daj kurze,
mur — na mu..e,
rura — w ru..e,
sznur — na sznu..e,
chmura — na chmu..e,
paciorek — pacie..e,
pióra — pie..yna,
jezioro — po jezio..e.

2. Przepisz i dokończ pamiętając, że «rz» wywodzi się od «r».
na murze — bo mur, pierzyna — bo pióra, na furze — bo fu.a, na górze — bo gó-a, po sznurze — bo sznu., w chmurze — bo chmu.a, mierzy — bo mia.a, karze — bo ka.a, orze — bo o.ać. ona pierze — bo p.ać.

3. Napisz nazwy rzemieślników podług nazwy rzemiosła:
stolarstwo — stolarz, ślusarstwo — ślusarz, tokarstwo — t....., malarstwo — m.....

4. Napisz nazwy kilku rzemieślników: .....

5. Tatuś dziecku podyktuje:
Bielizna wisi na sznurze. Nie rozmawiaj po pacierzu. Co będzie na wieczerzę? Pojedziemy na furze. Gospodarz orze pole. Murarz siedzi na murze. Chmurzy się dziś od rana. Nie wierze kłamcy. Góg karze złe czyny.

19-20 WRZEŚNIA

SOBOTA
Św. JANUAREGO i Tow. mm.

NIEDZIELA
17-ta PO ZIEL. ŚWIĘTACH
Św. EUSTACHEGO i Tow. mm.

SOBOTA

Św. January był biskupem Benewentu, który poniósł śmierć męczeńską wraz z diakonem Festusem, lektorem Dezyderiuszem oraz czterema innymi w r. 305. Grób świętego znajduje się w Neapolu, gdzie corocznie w główne uroczystości: 5 maja, 19 września i 16 grudnia powtarza się t. zw. cud św. Januarego. Gdy dwie kryształowe ampułki, w które zebrano skrzepłą dziś krew Męczennika, zbliży się do relikwiarza z jego głową, krew poczyna się rozpływać i wrzeć. Faktu tego, który się powtarza od roku 1389, nie potrafiono wytłumaczyć w żaden naturalny sposób.

NIEDZIELA

17-ta PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

Liturgia dzisiejsza poświęca uwagę najważniejszemu przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Ponieważ miłość nasza dla ludzi jest ostatecznie miłością samego Boga, „podwójne jest to przykazanie, jak powiada św. Augustyn, ale jedna jest miłość". Przez jedność chrztu, jedność wiary, jedność Łaski i jedność celu chrześcijanie tworzą wspólnie tę jedność, jaką stanowi cud miłości łączącej miliony w jeden Kościół (Lekcja z Listu św. Pawła do Efezjan, r. 4, w. 1-6; Ewangelia według św. Mateusza, r. 22, r. 34-46).

Św. Eustachy, oficer rzymski, za to iż nie chciał złożyć ofiary bogom pogańskim, został umęczony wraz z żoną i dwoma synami w roku 120.

Kulawa sprawiedliwość

Tyle już wieków upłynęło wśród ludzkich wysiłków, by trafnie między ludźmi określić niezawodnie sprawiedliwymi formami prawnymi. Tyle już różnorodnych ciał ustawodawczych poświęciło temu zagadnieniu moc niekończących się rozpraw. Tylu wielkich mężów stanu i genialnych prawników nad tym się nagłowiło. Tyle uczonych dzieł na ten temat zalega kilometry półek bibliotecznych. A zawsze tyle nieporozumień, sporów, walk i nadużyć, powodowanych ogólnikami, niedomówieniami, lukami i sprzecznościami ustaw i przepisów prawnych.

Czyżby prawodawcy stale kierowali się złymi intencjami, jednostronnością i partyjniactwem? Czyżby wyzyskiwanie naiwnych przez ich prawnych obrońców, konieczność uciekania się do strajków i zamachów stanu, zamieszki i walki społeczne, pogotowia zbrojne straży granicznej i oddziałów policji — to wszystko miało swą jedyną przyczynę w istnieniu nielicznych zbrodniarzy i małej grupy rozwydrzonych anarchistów?

Zapewne, gdyby wszyscy ustawodawcy i wszyscy poddani prawu sumieniem kierowali się wobec niego, wiele by uniknięto niepokojów i wstrząsów. Ale czyż nie należałoby zapytać się także, czy samo prawo ludzkie przez swe braki i niedoskonałości nie sprzyja żerowaniu wyzyskiwaczy i nie ułatwia błędów lub przeoczeń nawet najuczciwszym?

Życie ludzkie jest w swej różnorodności tak bogate i tak wciąż nowe, iż najgenialniejszy umysł prawnika nie potrafi wszystkiego przewidzieć i w paragrafy ująć. Trzeba by tyle formułek prawnych, ile jest poszczególnych wypadków ludzkich... Każde prawo pozostawia zawsze dość szerokie marginesy, by gdzie wygodnie a pożytecznie przeskoczyć. Dlatego sam mędrzec i wytrawny prawnik rzymski, Cyceron, nie zawahał się powiedzieć, że drobiazgowo stosowane prawo jest krzywdą (1). Ideał sprawiedliwości nadziemskiej jest nieskazitelny, ale najdoskonalsza sprawiedliwość ludzkiego prawa zawsze utyka!

Dochodzimy do tego ponurego wniosku, mimo woli spotykamy się z ideą Bakunina o słuszności anarchii. Ale ten rosyjski anarchista miałby tylko wtedy rację, gdyby jego ideał był jedynym możliwym wyjściem z zaniku prawnych ułomności.

Prawo ludzkie jest tylko rozumowym ujęciem bogatego życia, a rozum ludzki jakkolwiek zdolny pojąć prawdę, ujmuje ją tylko fragmentami — chyba że porwany pełnią życia duchowego, jaką jest miłość, rozszerzy swe horyzonty. Dzięki umiłowaniu świata, ciasny rozum człowieczy przekształca się w *inteligencję*, którą człowiek całym swym jestestwem wznosi się ku tym całym wyżynom, skąd już pomyłek „grzebiącego na śmietniku drobiu" się nie popełnia. Stamtąd nie widzi się sprzecznych różnic, ale pojmuje się całość i łączność w harmonijnej jedności.

Od wieków ludzkość zapomniała o pierwszym prawie rządzącym wszechświatami: o ewangelicznym prawie *miłości*. Bo gdyby miłość rządziła światem, prawo byłoby zbędne.

———

Gdy po raz pierwszy wszedłem do paryskiego metra, towarzyszący mi francuski dominikanin rozejrzał się po wagonie i twarz jego pokryła się żywym rumieńcem. Po ochłonięciu nachylił się do mego ucha: — Wstydzę się przed cudzoziemcami, że na tych ławkach napisano, by inwalidom i kalekom je ustępowano i że tam wisi ten czerwony napis: „Czy nie wiesz, że starcom jest ciężko stać?" „Widocznie serca nasze już tak wystygły, że trzeba się uciekać aż do takich poniżających człowieka wezwań.

Sprawa pierwszeństwa prawnego („priorite") zamienia się w farsę, gdy w duszy pierwsze miejsce przyznano miłości!... *IGNIS.*

1) *De Officiis, lib. I, pars 10, cap. 33.*

Z DZIAŁALNOŚCI STOW. B. KOMB. W PARYŻU

Podajemy do wiadomości, że generał Weygand zgodził się przyjąć tytuł prezesa honorowego Stowarzyszenia byłych Kombatantów Polskich w Paryżu.

Pani Generałowa, wdowa po śp. gen. Sikorskim, nadesłała do Stow. b. Kombatantów Polskich we Francji (4, rue St. Denis, Paris 1) list następującej treści:

Szanowni Panowie,

Chcę raz jeszcze podziękować Panom za dowód pamięci okazanej śp. Mężowi mojemu, przez wmurowanie tablicy na hotelu Danube, 58, rue Jacob w Paryżu, w którym tak często mieszkał i tyle chwil spędził w pracy i w myślach o Polsce. Byłam szczerze wzruszona inicjatywą Panów. W czasie tej uroczystości, która się tak wspaniale udała, byłam sercem z Wami i żałowałam jedynie, iż nie mogłam osobiście w niej wziąć udziału.

Zechcą Panowie przekazać moje podziękowanie wszystkim członkom. Przy mej bytności w Paryżu nie omieszkam odwiedzić Organizację Panów.

Łączę wyrazy szacunku i życzenia pomyślnego rozwoju Organizacji.

Helena SIKORSKA.
Instytut Historyczny
im. Generała Sikorskiego
20, Prince Gate, London S.W.7.

12. Sierpnia 1953.

NA LISTĘ SKŁADEK 4013L.S.C.O. ZŁOŻYLI:

Kpt. Kuszko 200 fr. Lwabzarski 100, kpt. Ainski 200, 1º. Wieczorek 200. Firsłusak 100, Fatal 50, Mazkowski 50, Urbański 100, Szpatkowski 50, Psota 60, Sobol 50, Pietwach 100, Peptański 100, Bedleycz 100, Ftak 300, Łoś 200, Szymanowski 100, Buchała 100, Bezeniemey 1.000, Onisk 500, Teres 500, Kikla 1.000, Wawrzyniak 100, Kiraga 105, Schreiber 350, Gorny 100, Ratajczyk 100, Grochowski 500, Hazduk 100, Kędzierski 500, Białak 200, Suszek 500, Jankowski 100, Pietrzak 200, Pęcak 200, Hrynaszewski 100, Jantas 100, Błagazewicz 100, Wawrzyszko 100, Szermer 200, Zgierzewski 200, Szule 200, Rzepa 150, Wierzbicki 100, Sokotowski 100, Pawlak 100, Lewicki 100, Makowski 500, Koczarek 200, Wachtor 100, Cyganek 100, Woytocki 100, Hnody 100, Kazaczow 100, Grochło 100, Pawiński 100, Biłut 500, Łogucki 300, Przybyłko 100, Kołakowski 200, Wojciech Socha 100, Bohumil Jirasek 100, Barbowski 150, Włodarczyk 200, Kosmalec 100, Prokop 100, Bisega 100, Czarny 100. **Razem 13.115 fr.**

Wszystkim członkom 4013 L.S.C.O., którzy złożyli sumę 13.115 fr. na ufundowanie Tablicy Pamiątkowej gen. Wł. Sikorskiego w Paryżu i kpt. J. Kurtykowi serdeczne dzięki kombatanckie i staropolskie Bóg zapłać.

Łączmy się, Bracia, bo w jedności siła — w ten sposób wrócimy do wolnej Niepodległej, Wielkiej Polski. Tak nam dopomóż Bóg.

Za Komitet: **L. Ciszewski,** przewodniczący, **W. Drygalski,** sekretarz.

OD REDAKCJI: Nazwiska podano w takiej postaci, w jakiej zostały nam przysłane.

ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

ROUBAIX

Chór męski „Halka" z Roubaix urządza w niedzielę 27. 9. w Domu Polskim w Roubaix dorocznią zabawę taneczną, na którą zaprasza Rodaków z Roubaix i okolicy. Przygrywać będzie zespół muzyczny p. Krerowicza. Dochód w połowie przeznacza się na utrzymanie Domu Polskiego w Roubaix.

OIGNIES

Bractwo Kurkowe z siedzibą u p. Bohma na Chapelle - Oignies, urządza dnia 11. 10. poświęcenie sztandaru Bractwa. Uprasza się T-wa o wzięcie udziału, jako też o wysłanie sztandarów na Mszę św., która odbędzie się o godz. 10,30. Dalszy ciąg programu ogłoszony będzie na sali. Niniejsze ogłoszenie służy za zaproszenie. — Za Zarząd:

Strzelec prezes, Fe(?)m, kot.

Kobiety między sobą

PANI EKSCELENCJO!

Przerzucając ilustrowane pismo, zainteresowała mnie duża fotografia, przedstawiająca piękną i elegancką panią z wielkim bukietem kwiatów w ręku. Zdjęcie zrobione było na lotnisku, na tle wielkiego samolotu. Piękna pani ubrana w wytworny płaszcz podróżny, otoczona reporterami, nad którymi górowała wzrostem miała uśmiech gwiazdy filmowej, postawę księżniczki i pewność siebie męża stanu. Podpis pod zdjęciem głosił: „Pierwsza kobieta ambasador w Italii. Amerykanka, pani Klara Boothe Luce, przybywa do Neapolu".

— Mądrzy są ci Amerykanie — pomyślałam z uznaniem. Trafnie oceniają, że kobiety to doskonałe dyplomatki, a życie domowe najlepszą szkołą taktu.

W prawdzie nie Amerykanie pierwsi powołali kobietę na odpowiedzialne stanowisko dyplomatyczne. Przed wojną słynna była pani Kołłontaj, sowiecki poseł i minister pełnomocny w Szwecji. Ale naśladowców w świecie nie znaleźli dużo. A Amerykanie już wysłali poprzednio ambasadorkę Pearl Mesta do Luksemburga, teraz pani Klara... Brawo!...

Miejmy nadzieję, że zastęp kobiet w dyplomacji powiększy się, że je powoła u nas w Kraju rząd niepodległej Polski. (Podaję to pod rozwagę, już teraz, czynników zainteresowanych). Jednak pamiętajmy o tym, że poza stanowiskami oficjalnymi, w życiu codziennym każda kobieta powinna być ambasadorką swego domu w świecie. Nie każda to robi dobrze. Każda powinna się o to starać.

Krewni, sąsiedzi, znajomi i nieznajomi wśród których żyjemy potrafią być tak trudni, jak rządy zagranicznych państw. Jeżeli chcemy, by życie naszej rodziny wśród nich było nietylko znośne, ale przyjemne trzeba nam prawdziwie dyplomatycznych talentów.

Oto kilka najprostszych zasad, bardzo przydatnych w układaniu stosunków towarzyskich. (Dyplomacja domowa to zupełnie inna i jeszcze trudniejsza sztuka).

Gdy przyjmujesz u siebie gości myśl przede wszystkim o ich wygodzie i przyjemności. Nie mów cały czas o sobie i swej rodzinie. Pamiętaj, że tak jak ty, tak i te panie, które są u ciebie wolą mówić niż słuchać. Daj im mówić u ciebie. Ocenią to lepiej niż wyszukane jedzenie.

Gdy jesteś gościem, korzystaj ze swych przywilejów gościa. Nie narzucaj koniecznie swej pomocy w kuchni. Nie każ się prosić, by wziąć udział w rozmowie i w jedzeniu. Bądź naturalna, rozmowna, ożywiona. Nigdy, ale to nigdy, naprawdę nigdy, nie roztrząsaj trudności pożycia małżeńskiego w licznym gronie. Nie użalaj się na swego małżonka, chyba żartem, ale bardzo ostrożnie.

Wiedz, że do pani domu należy pamiętać o imieninach, rocznicach krewnych i znajomych. Do pani domu należy korespondencja towarzyska. Czy potrafisz napisać grzeczny list z zaproszeniem, podziękowaniem czy życzeniami? Czy też zawsze oglądasz się z tym na męża?

Miło jest pozyskiwać nowych przyjaciół. Najważniejsze to utrzymać dobre stosunki ze starymi. Jeżeli ci się już trochę znudzą i widzisz ich wady, bądź pewna, że ci mają też je posiadają, a jeżeli ci się zdaje, że ich mają mniej, to dlatego, że ich mniej znasz.

Nie przejmuj się zbytnio pomniejszymi błędami towarzyskimi, tak zwanymi „faux pas". Zdarzyło ci się kogoś urazić? Wyrządzić mimowolną niegrzeczność? Nie rozumiesz się odezwać? Trudno. To trafia się każdemu. Najlepiej dużo nie tłumaczyć się, a zdwoić uwagi i grzeczność na przyszłość.

Pani Klara Boothe Luce nie urodziła się ekscelencją. Uczyła się i pracowała nad sobą. To jest dostępne dla każdej z nas.

MARTA.

JAK W POLSKICH TATRACH

«Orle Gniazdo» dziełem ks. Januszczaka

W uroczym zakątku Pirenejów, w pobliżu uzdrowiska Ax-les-Thermes (Ariege) w malowniczej dolinie rzeki du Nagear, znajduje się «Orle Gniazdo» — czyli polski dom wypoczynkowy. W przyszłości ma powstać też Hotel Turystyczny.

Dolina znajduje się na wysokości 1160 m. Zewsząd otoczona jest pasmami wysokich gór, których stoki są pokryte pięknymi lasami.

Historia powstania «Orlego Gniazda»

Mimo tego piękna głucho było na polanie doliny rzeki du Nagear.

„Orle Gniazdo": W drodze do krainy wiecznych śniegów.

Wszystko się zmieniło z chwilą, gdy tereny te zakupiło towarzystwo przemysłowe które miało na celu budowę różnych tuneli i zapór służących do elektryfikacji.

W dolinę tę, wiedziony intuicją w czasie leczenia się w Ax-les-Thermes, dotarł ks. Januszczak. Świeże, zdrowe, górskie powietrze i urocza dolina wywarła na ks. Januszczaku silne wrażenie. Tak zrodził się plan, iż ten zakątek za wszelką cenę musi być zdobytym dla nas — dla Polski.

Sprawa nie tak łatwa, lecz przy pomocy Bożej, przy wielkim wkładzie swojej energii i niezłomnej woli ks. Januszczak pokonał największe trudności.

«Orle Gniazdo»

W piękny, słoneczny dzień wybrałem się, aby odwiedzić «Orle Gniazdo» i przy tej sposobności aby Kierownictwu schroniska i wszystkim przebywającym w nim «Orlętom» przekazać serdeczne pozdrowienia od wszystkich Czytelników i od Wydawnictwa «Słowa Polskiego». Po przybyciu do Ax-les-Thermes, wybrałem do schroniska drogę pieszą, trzymając się tej zasady, iż «Orle Gniazdo» powinni wszyscy zdobywać, aby mieć później pełne zadowolenie z przebywania w nim. Zresztą po drodze, mimo zmęczenia, można podziwiać pełne piękno gór. Mijam zakręt za zakrętem i wreszcie zdobyłem «Orle Gniazdo».

Zdala zauważyłem uśmiechniętego kapelana, a zarazem i kierownika schroniska ks. Bernackiego. Po chwili nadszedł też ks. Januszczak, opiekun schroniska, witając się serdecznie staropolskim «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus».

Szanowni gospodarze schroniska zapoznają mnie ze swoimi osiągnięciami i kłopotami, które z pomocą Bożą jedne po drugich pokonują. Osiągnięcia w tak krótkim czasie są olbrzymie. Każdy z obecnych tu to widzi i z jeszcze większym szacunkiem i podziwem spogląda na swoich duszpasterzy.

Nad upiększeniem «Gniazda» pracowano tu z zapałem i poświęceniem. Na szczególne uznanie zasługuje choćby ten fakt, iż przed rozpoczęciem sezonu przybyła tu 5-osobowa grupa z ks. Bernackim na czele. Grupa ta nie zrażała się niczym w początkach śpiąc na podłodze, trzęsąc się z zimna. Posiłki spożywali w jaki sposób, iż mieli zaledwie jeden talerz i trzy szklanki na pięć osób. Grupa ta dokonała nadludzkich prac. Wypadków podobnych było wiele. W taki to sposób i w takich warunkach powstało «Orle Gniazdo».

Wygodne pomieszczenie

Schronisko składa się z dużego pawilonu «Tatrzańskiego» z przeznaczeniem dla samotnych mężczyzn i pomieszczeniem dla 64 osób. Następnie podziwiałem gustowne 4 chalet-menage tj. domki. Każdy z nich składa się z trzech pokoi i kuchni. Dogodne i obszerne te domki przyznaczone są dla samotnych pań, czy też małżeństw i rodzin z dziećmi. Rodziny z dziećmi korzystają tutaj z wielu udogodnień. Nazwy domków są bardzo miłe, a to: «Podhalanka», «Kryniczanka», «Zakopianka» i «Księżówka». Ta ostatnia przeznaczona jest dla wypoczuwającego duchowieństwa. Duży budynek służy jako refektarz z przyległą do niego kuchnią i magazynem, oficie zaopatrzonym. Przy stołach w refektarzu jednorazowo może się pomieścić 100 osób. Opodal jest budynek z kaplicą i oddzielnym mieszkaniem dla ks. Bernackiego. Według posiadanych informacji to nie zaszedł wypadek, aby na codziennej Mszy św. kogoś zabrakło. Nieco dalej znajduje się budynek niewykończony, a nadający się na mieszkania lub magazyny. Tutaj w prowizorycznym garażu odpoczywa słynna «Mielcia» (Mercedes) auto ks. Bernackiego. Na placu przed schroniskiem znajdują się zręby dla nowych bloków mieszkalnych. Wszędzie panuje ład i porządek. Na łące przy schronisku znajduje się boisko do gier sportowych i jeziorko do kąpieli. Mimo posiadanych natrysków i łaźni, wszyscy chętnie myli się i kąpali w strumyku i jeziorku.

Trzej najlepsi lekarze

W «Orlim Gnieździe» znajduje się 3 lekarzy, a to: powietrze, słońce i woda, a dopiero do skuteczniejszej ich pomocy przydzielona jest kuchnia, wydająca obfite i smaczne posiłki. Gospodyni kuchni p. Milczyńska z Harnes, ku ogólnemu zadowoleniu wykazała wiele umiejętności w sztuce kulinarnej oraz wyrozumienia i cierpliwości dla zgłodniałych «Orląt». W pracy kuchennej pomagała panna Celina Błaszczyk. Zawsze życzliwy dr Bonafous z Ax-les-Thermes w dalszym ciągu bezpłatnie leczy naszych Rodaków. On to właśnie oświadczył, że poza «Orlim Gniazdem» nie zna skuteczniejszego lekarstwa. Nad całością czuwa ks. Januszczak.

Sercem schroniska jest ks. Bernacki, dawny więzień niemieckich obozów koncentracyjnych. Zna kłopoty poszczególnych podopiecznych. Dla każdego ma miły uśmiech i dobre słowo. Załatwia wszelkie sprawy związane z administracją schroniska. Zawsze z rana przywozi i odwozi niedomagających do badań lekarskich czy też do kąpielisk w Ax. Załatwia tysiące różnych zleceń, próśb, zażaleń, które rozstrzyga ku zadowoleniu wszystkich.

Dba aby w schronisku było dobre wyżywienie, chociaż nieraz sam do południa nic w ustach nie miał. Jeszcze z większą gorliwością wywiązuje się ze swej roli kapelana schroniska.

W schronisku, jako domu wypoczynkowym, program dnia układa sobie każdy według swojego uznania. Przestrzegane są tylko godziny wydawania posiłków.

W tym roku, mimo strajku kolei, w nowootwartym schronisku było ludno i gwarno. Zewsząd słychać było gwar mowy polskiej. Rozlegał się też i beztroski, srebrzysty szczebiot naszych najmłodszych «Orląt». Wyrzucone w świat, skazane na poniewierkę, a nieraz i na zagładę, znalazły się na gościnnej ziemi francuskiej i szczęśliwie trafiły do «Orlego Gniazda» pod opiekuńcze skrzydła ks. Januszczaka. Przybyło też wiele «Orląt» ze złamanymi w locie skrzydłami by nabrać sił fizycznych i duchowych. Jakąś dziwną wyodrębnioną atmosferą otoczona jest dolina. Atmosferą, skąd serdeczność i polskość od wszystkich i zewsząd promieniowała. Można śmiało powiedzieć, iż ks. Januszczak z pomocą Bożą siłą wyrwał odrobinę Polski i przeniósł ją tu w dolinę rzeki du Nagear.

Z gościnności schroniska korzystali wszyscy, kto tylko okazał się skierowaniem od swojego proboszcza, bo taki jest pierwszy warunek przyjęcia. Z dalszych stron byli tu nasi Rodacy z Anglii, Belgii, Holandii itp. Z wielu wymienionych mi nazwisk przypominam sobie, że bawił tu szeroko znany Ojciec Efrem z Holandii. Z życia w schronisku dokonano zdjęć filmowych i «Orle Gniazdo» wkrótce ujrzymy na ekranie.

Hej że, w góry!

Kto zdobył «Orle Gniazdo», ten zdobył Pireneje. Tak wszyscy tu mówią, bo wszystkie podejścia od schroniska idąc w góry są raczej łagodne.

Można odbywać krótkie spacery do pobliskich hal, dolin, lub wycieczki na odległe szczyty, nad jeziora czy do wodospadów w krainy wiecznych śniegów itp.

Są też organizowane wycieczki autobusami z Ax-les-Thermes do Hiszpanii oraz w okolice Tarascon i Foix w celu zwiedzenia olbrzymich jaskiń i koryt rzek podziemnych. Stale organizowane są pielgrzymki do Lourdes.

Pożegnanie

Dzień chylił się ku końcowi. Słońce zaczynało się kryć za halę i lasy de Mansedre. Z cienia rozłożystego świerka, gdzie się skryłem przed upałem dnia poderwał mnie «ryk» trąby. To Celinka w ten sposób na posiłki zaprasza. Jak się dowiedziałem później, niezłym «trębaczem» w swoim czasie była babcia z St. Denis. Sygnału nie potrzeba powtarzać, bo zewsząd śpieszą karne «Orlęta» do refektarza. Zdala wśród innych rozpoznaję p. Durczyńską Teresę, wieloletnią działaczkę KSMP.

W refektarzu przy suto nakrytym stole zajmują swoje miejsca. Po przybyciu ks. Kapelana, szybko z apetytem opróżniają talerze. W czasie spożywania posiłków zawsze jest najbardziej gwarno i wesoło. Tutaj opowiadają sobie wzajemnie wrażenia dnia i spostrzeżenia. Następnie występują piękne śpiewy pojedyńcze i zbiorowe, a śpiewają ochoczo pełną piersią, aż się refektarz trzęsie i echo po turniach odbija. Tak śpiewać potrafią tylko beztroskie, zdrowe i wypoczęte «Orlęta». Z największym humorem śpiewano «O skonfiskowanej pierzynie».

Dzisiaj smutno, bo za chwilę nastąpi rozstanie i odjazd grupy «Orląt» z Harnes i St. Denis.

Po posiłku ks. Kapelan rozpoczyna dla odjeżdżających modlitwę wieczorną. Nigdy nie zapomnę tego wrażenia, jakie wywarła na mnie treść odmawianej modlitwy. «Orle Gniazdo» jest nie tylko przystanią dla poratowania wątłego zdrowia ale także drogą do skierowania i podniesienia duszy ku Bogu.

Z żalem rozstaję się z «Orlim Gniazdem» i z tymi wszystkimi, którzy tu jeszcze pozostali, chociaż nie na długo bo i tu sezon się kończy. Dziękuję Przewielebnym Księżom za tak serdeczne przyjęcie. Żegnam się z ks. Januszczakiem, z ks. kapelanem Bernackim, jak i z pozostałymi «Orlętami». W czasie pożegnania ks. Januszczak pamiętając o wszystkim, nie zapomina dodać « pozdrówcie wszystkich». — Korzystając z tego wyróżnienia przekazuję odebrane pozdrowienia dla wszystkich naszych drogich Czytelników i Wydawnictwa dziennika «Słowo Polskie».

A. Błoński

1543 — 1953
NA ROCZNICĘ KOPERNIKA
SYP HERBATĘ DO CZAJNIKA,
TAK JAK ON JESTEŚ POLAKIEM
WIĘC HERBATĘ PIJ Z TYM ZNAKIEM
HERBATA Z KOPERNIKIEM
Proprietors
Copernicus Tea
20, Eastcheap, London, E.C.3.

— 32 —

BOLESŁAW PRUS

PLACÓWKA

POWIEŚĆ

Józef Ślimak, gospodarz na 10 morgach gruntu, mieszka z dala od wsi wraz z żoną i dwoma synami. W pracy pomagają kalcka Owczarz i sierota Magda. Gdy rozpoczyna się budowa kolei żelaznej, Niemcy kupują od dziedzica majątek i osadzają na nim kolonistów niemieckich. Chcą kupić także grunta Ślimaka, ale ten odmawia ich sprzedaży.

— Tych, co kręcą się koło lasu?... Czasem bywa po sto i więcej, a zwykle osiemdziesiąt. Jak się trafi.

— Paszporty w porządku?

Pełnomocnik natychmiast udzielił odpowiedzi w kwestii paszportowej, po czym wachmistrz pożegnał go. Siadając na wózek rzekł:

— Niech się pan dobrze pilnuje, bo jak raz zaczęło się we wsi złodziejstwo, to już nie przepuszczą nikomu. A w razie wypadku, niech pan mnie zawiadomi — dodał.

Ostatnie jego słowa tak przestraszyły pełnomocnika, że od tej pory brał do swej oficyny na noc owych dwu Żydków, którzy dotychczas sypiali we dworze.

Ze dworu wachmistrz zawrócił klacz do chaty Ślimaka. Gospodyni akurat zasypywała kaszę w garnczek, kiedy wszedł do izby otyły strażnik.

— Niech będzie pochwalony — rzekł. — Cóż tu słychać?

— Jedno z drugim nic, na wieki wieków — odparła Ślimakowa.

Wachmistrz rozejrzał się po izbie.

— Wasz jest? — spytał.

— Gdzieżby się zaś podział? Biegaj, Jędrek, po ojca.

— Piękne krupy. To wy sami robicie?

— Jużci.

— Wsypcie no mi z garniec w woreczek, to wam oddam, jak będę tu drugi raz.

— A woreczek pan starszy mają?

— Jest na bryczce. Może mi i z jedną kurzynę sprzedacie.

— Możemy.

— To wybierzcie tam, byle młodą, i włóżcie na wózek pod kozioł.

— Nie słyszeliście, gospodarzu, kto Niemcom chciał konie kraść? — zapytał wachmistrz.

— Bo ja wiem? — odparł Ślimak wzruszając ramionami. — Słyszałem, że parę razy strzeliły w nocy, a na drugi dzień gadały, że im ktoś zaglądał do koni. Ale kto by zaś, tego nie wiem.

— We wsi mówią, że Kuba Sukiennik i Jasiek Rogacz.

— Tego nie wiem. Słyszałem, że szukają obowiązku, ale znaleźć nie mogą bez to, że już siedzieli za złodziejstwo.

— Wódki nie macie? Kurz tak drapie w gardle...

Ślimak podał wódkę i chleba z serem. Wachmistrz wypił, chwilę odpoczął wreszcie zabrał się do wyjazdu.

— Wy tu, za wsią — rzekł na pożegnanie — powinniście być ostrożni, bo albo was okradną, albo samych posądzą o złodziejstwo.

— Z łaski Boga — odparł Ślimak — nikt nas do tej pory nie okradł i my nikogo, to pewno tak ostanie do końca.

Teraz wachmistrz pojechał do Josela. Szynkarz przyjął go z wielkim zapałem, kazał klacz zaprowadzić do stajni, a gościa zaprosił do najpiękniejszej izby chwaląc się, że ma w porządku wszystkie świadectwa.

— Ale napisu nad bramą nie ma, jak trzeba — zauważył gość.

— Zaraz będzie, jak tylko pan wachmistrz każe! — odpowiedział szynkarz usiłując objawami grzeczności pokryć wewnętrzny niepokój.

Przy butelce porteru wachmistrz potrącił o sprawę napadu na tabor.

— Co to za napad! — odpowiedział drwiącym tonem Josel. — Niemcy sobie strzelili na postrach, a ludzie zaraz gadają, że ich napada banda. U nas przecie nic takiego nigdy się nie trafiało.

Wachmistrz obtarł chustką wąsy i rumiane oblicze i rzekł:

— Banda, nie banda, ale swoją drogą Kuba Sukiennik i Jasiek Rogacz kręcili się koło koni.

Josel skrzywił się i przymknął oczy.

— Jak oni mogli się kręcić — odpowiedział kiedy oni tej nocy spali u mnie?

— U was spali? — zapytał wachmistrz.

— U mnie — odpowiedział Josel niedbale. — A Orzechowski i Grzyb widzieli ich,, że już z wieczora byli oba pijani jak bydło. Co oni mają robić — dodał po namyśle — jeżeli nie pić? Kiedy chłop nie ma stałego obowiązku, to on, co zyska w dzień, zaraz przepije na noc.

— Ale oni mogli wymknąć się od was w nocy — zauważył wachmistrz.

— Może się i wymknęli. Chociaż u mnie stajnia w nocy zamknięta, a klucz u miszuresa.

Rozmowa przeszła na inne tematy. Wachmistrz z godzinę posiedział u Josela, a gdy mu klacz odpoczęła, kazał zaprząc. Już siedząc na bryczce rzekł do szynkarza:

— A ty, Josel, pilnuj Sukiennika i Rogacza.

— Czy ja ich ojciec albo czy oni u mnie służą? — spytał Żyd.

— Nie to, że służą, ale że oni was samych mogą okraść, takie chłopy.

— Będę miał na nich oko.

Wachmistrz, ustawiwszy woreczki i beczułke tak, aby mu nie zawadzały, wracał do domu. W drodze zdrzemnął się, a w tym półśnie, półjawie, wciąż snuły mu się przed oczyma postacie Kuby Sukiennika, Jaśka Rogacza i Josela szynkarza. Raz widział Sukiennika z mosiężnymi klamkami w rękach, to znowu Rogacza z żelaznymi drzwiczkami od pieców, to znowu ich obu, otoczonych stadem koni, a zawsze gdzieś w pobliżu nich albo aksamitną jarmułkę, albo łagodnie uśmiechniętą twarz Josela. Czasem na chwilę i jakby za chmurą ukazywała mu się junacka twarz Jaśka Grzyba albo siwe włosy jego ojca. Wtedy wachmistrz nagle budził się i przerażony spoglądał dokoła. Ale prócz jego klaczki,, białej kury pod kozłem i drzew przydrożnych, nie było tu nikogo.

— Tfu! — splunął — Mary...

Między chłopami z każdym dniem znikała wątpliwość co do stałego osiedlenia się Niemców na dworskich gruntach. Rachowano, że na czas nie zapłacą raty Hirszgoldowi, oni jednak zapłacili. Mówiono, że kłócą się z Hamerami, a oni się pogodzili. Przypuszczano, że zlękną się złodziejów, którzy zakradli się do ich koni, lecz Niemcy zamiast bać się, sami nastraszyli złodziejów.

— No, ale zawdy oni niepewni swego, bo jakoś nie widać, żeby się budowali. Nawet gruntów im nie rozmierzono.

Taką uwagę wypowiedział w karczmie Orzechowski jednego wieczora i zapił ją ogromną szklanicą piwa. Ale jeszcze gęby nie otarł, kiedy coś zaturkotało przed budynkiem i na krakowskim wózku ujrzeli jeometrę. Nie było kwestii, że to on, gdyż wiózł ze sobą pełną bryczkę kijów i łańcuchów. Poznał go Grzyb, z którym często miewał interesa, poznali go wreszcie wszyscy gospodarze po sumiastych wąsach i po nosie czerwonym jak berberys.

Kiedy strapiony Grzyb odprowadził do domu Orzechowskiego, ten mu rzekł na pociechę:

— Wiecie, kumie, a może on, choćby omentra, nie do nas przyjechał, ino wstąpił se po drodze na nocleg.

— Dałby to Bóg — odparł Grzyb — bo już bym chciał, żeby się nasze dzieci pobrały, i żeby mi się ustatkował ten kondel Jasiek.

— To kupmy im grunt gdzie indziej — wtrącił Orzechowski.

— Na nic. Jak mi ten zbój zejdzie z oczu, to grunt sprzeda, a potem gdzie zmarnieje.

— Moja Pawlinka go upilnuje.

Grzyb smutnie zamyślił się.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Fryzjer DAMSKI i MĘSKI
GEORGES i MICHELINE
4, RUE DU MARCHE-SAINT-HONORE — PARIS (1)
Telefon : OPEra 19-11. — Metro : OPERA lub TUILLERIES
Specjalista Kolesson-Wella . Mówi się po polsku. (440)

KANCELARIA PRAWNA - Contentieux général
L. OWCZAREK i B. DEMAY
dyplomowani Wydziału Prawa Uniwersytetu Paryskiego
Załatwia wszelkie sprawy handlowe i mieszkaniowe
Wypadki. Odszkodowania. Renty. Porady.
Naturalizacje. Podania i wszelkie obrony.
23, rue des Sablons, PARIS (16)
Metro : TROCADERO Telefon: PASsy 76-65.
Biuro otwarte : Od 10-ej do 12-ej i od 18-ej do 19,30. W sobotę : od 9-ej do 12-ej i od 15-ej do 17-ej i na RENDEZ-VOUS. (432)

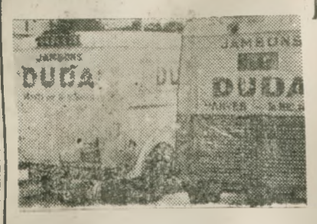

JEDYNA POLSKA FABRYKA KONSERW WE FRANCJI
DUDA
6, rue Raymond Marcheron
VANVES (SEINE)
Telefon: MIC 14-30.
poleca swe wędliny i wszelkie wyroby masarskie pierwszorzędnej jakości po cenach hurtowych.
Wysyła paczki na całą Francję — nie mniej jak 5 kg.
EKSPORT (436)

I.N.-PRESS
Polskie Biuro Kolportażowe w NIEMCZECH
pośredniczy w sprowadzaniu wszelkich pism i książek polskich i obcych, tak z Niemiec jak i do Niemiec, wykonuje po cenach przystępnych wszelkie prace powielane i drukarskie
Własne wydawnictwo :
„INFORMACJA PRASOWA"
Adres (23) Quakenbrueck, Postfach 86.
Konto czekowe Hannover 209 46
Dla filatelistów dział wymiany nowości filatelistycznych (92)

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE «SŁOWO POLSKIE»

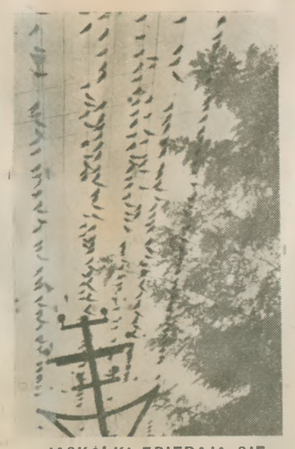
JASKÓŁKI ZBIERAJĄ SIĘ
przed wielkim odlotem na zimę do Egiptu i krajów podzwrotnikowych. (OCPL)

SPORT
PRZED MECZEM FRANCJA - LUKSEMBURG

W niedzielę odbędzie się w Luksemburgu spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Francji i Luksemburga. Będzie to pierwsza rozgrywka eliminacyjna w ramach zawodów o mistrzostwo świata. Rewanżowy mecz odbędzie się w Paryżu Francja spotka się później z Irlandią. Drużyna, która zajmie pierwsze miejsce, zakwalifikuje się do dalszych rozgrywek.

Francuzi grać będą z Luksemburczykami po raz drugi w historii rozgrywek o mistrzostwo świata. W roku 1934 w pierwszym meczu Francja wygrała 6:1. Poza tym Francuzi spotkali się kilkakrotnie, jednak Francja wystawiała zawsze drużynę B. Wszystkie mecze zakończyły się zwycięstwem Francji prócz jednego, który datuje się jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej. W 1914 roku wygrali bowiem Luksemburczycy 5:4. W ubiegłym roku Francja B pokonała Luksemburg 1:0, a w 1951 roku 2:0.

Jedenastka Francji została ustalona w czwartek wieczorem, po... dość oryginalnych, często burzliwych dyskusjach. O godz. 18-ej trener Francji podał dziennikarzom następujący skład :

Vignal
Gianessi Marche
Penverne Jonquet Cicci
Głowacki Kargulewicz
Ujlaki Kopaczewski Flamion

O godzinie 18,45 podano (prawie nikogo z dziennikarzy już nie było) nowy skład, w którym bramkarz, obrona i pomoc nie zostały zmienione, natomiast atak wyglądał w ten sposób :

Głowacki Flamion
Kopaczewski Kargulewicz Piantoni

Dlaczego takie zmiany, do tego powzięte w ostatniej chwili?

Wkrótce po podaniu pierwszego składu można było zauważyć wśród piłkarzy zgromadzonych na obozie w Rueil Malmaison pewne niezadowolenie. Ponieważ wśród piłkarzy pełno było dziennikarzy, żaden z zawodników nie chciał wyjaśnić sytuacji. Nie wytrzymał jednak Curyl, który w pewnej chwili podszedł do stolika, gdzie siedziałem w towarzystwie Jackowskiego i żony Curyla, i powiedział :

— Tego już za wiele. Podejrzewałem, że tutaj coś się knuje, ale nigdy nie przypuszczałem, że będzie to tak wielki skandal.

W wielkim podniecieniu Curyl wymachiwał rękoma, a z ust jego od czasu do czasu padało przekleństwo... po polsku lub po francusku. Wyjaśnijmy sytuację : w oczach wszystkich Curyl jest dzisiaj bezsprzecznie najlepszym lewoskrzydłowym piłkarzem we Francji. Toteż za pewne uchodziło, że będzie on wyznaczony na mecz z Luksemburgiem Sprawa zaczęła się komplikować z chwilą, kiedy Racing — drużyna, w której gra Curyl — dał znać, że jeżeli będzie on wyznaczony do reprezentacji, drużyna paryska nie rozegra spotkania o mistrzostwo Francji w niedzielę. Tutaj należy szukać wytłumaczenia, dlaczego nie wystawiono Curyla.

Curyl był tak zdenerwowany i podniecony, że twierdził nawet, iż nie będzie grał w niedzielę w Racingu i nigdy nie zgodzi się na zagranie w reprezentacji Francji. Wierzymy, że powiedział on to w chwili podniecenia, jutro zaporani już o tym, i wszystko powróci do normalnego porządku.

Sytuację Curyla można zrozumieć tym bardziej, jeżeli posłuchamy co mówi jego żona :

— Mąż mój zgodził się grać w Racingu tylko pod warunkiem, że w kilka tygodni po przybyciu do Paryża Racing postara nam się o mieszkanie. Tymczasem jesteśmy w Paryżu 3 miesiące... a mieszkania nie ma. Musimy mieszkać w hotelu i stołować się w restauracji, co szczególnie mnie nie wychodzi na zdrowie. Trzy tygodnie temu Racing znalazł dla nas mieszkanie, jednak od tego czasu odnawia się je.

Curyl zaś dodaje :

— Zdaje pan sobie sprawę ? Odnawiają trzy pokoje przez trzy tygodnie. Niech mi dadzą pędzel do ręki, a pokażę im, że można wymalować cały apartament w ciągu trzech dni.

W czasie tej burzliwej dyskusji przysiadł się do nas Ujlaki, który mimo iż został wybrany do reprezentacji Francji, wyglądał na niezadowolonego. Podszedł do Curyla, poklepał go po ramieniu i powiedział :

— Nie przejmuj się. Ty nie grasz, ale ja też nie będę grał.

Wszyscy osłupieli Ujlaki mrugnął okiem w kierunku Curyla, a głośno powiedział :

— Nie jestem w formie, ostatnio straciłem 6 kilo i jeszcze dzisiaj czuję bóle w krzyżu.

Następnie Ujlaki podszedł do jednego z kierowników piłkarskiej drużyny Francji i oficjalnie obwieścił o swojej rezygnacji.

Konsternacja wśród kierowników, zdziwienie wśród dziennikarzy, telefony do redakcji pism.

I wtedy to ogłoszono drugi skład ataku ekipy francuskiej. Curyla nie wyznaczono, czym udowodniono jeszcze raz, że ja kieś „siły wyższe" miały wpływ na los Polaka

Curyl uspokoił się trochę, długo jeszcze ze mną dyskutował i żegnając się powiedział :

— Ale niech pan tego nie pisze ! — Dla dobra piłkarstwa i również dla mojego.

M. J.

UWAGA : **Red. Mieczysław Jóźwiak przeprowadzi w sobotę rozmowę z Kargulewiczem, Kopaczewskim i Głowackim. Reportaż zostanie nadany przez Sekcję Polską Radia Francuskiego dzisiaj, w sobotę, na fali Lille o godz. 18,30 i na falach krótkich o godzinie 20-ej**

MECZE DRUGOLIGOWE

(SZÓSTY DZIEŃ, W NIEDZIELĘ)

RC Paris (1) - CAP (19)
Aix (2) - Toulon (16)
Angers (14) - Nantes (3)
Lyon (5) - Sedan (4)
Ales (20) - Troyes (6)
Cannes (12) - Besancon (8)
Red Star (10) - Rennes (8)
Rouen (9) - Valenciennes (15)
Beziers (17) - Perpignan (11)
Montpellier (18) - Grenoble (13)

WYSMIENITA
ŻĄDAJCIE we wszystkich składach
Margaryna **CEMA**

MARGARYNA
ŻĄDAJCIE pięknych obrazków i albumów
CEMA
Bezpłatnie ofiarowuje kolorowy obrazek przy zakupie każdej paczki 250 gramów MARGARYNY. Obrazki te winny być wklejane do Albumu artystycznie wykonanego, który zostanie klientowi bezpłatnie ofiarowany przy jednorazowym zakupie 1 kilograma MARGARYNY CEMA.
(Reprezentant J. Roskosz) (367)

Idéal Boucherie
45, rue Pierre Motte
ROUBAIX
Najlepsze mięso, szybka obsługa, najniższe ceny
Na składzie kiszona kapusta po polsku oraz wyroby wędliniarskie. (441)

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
« REX »
16, r. des Boucheries, St Denis (S.) Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody :
4, rue [illegible] Paris (4) - Metro : Saint-Paul (51)

WĘDLINIARNIA KRAKOWSKA
prowadzona przez Mistrza Wędliniarskiego POLECA
NAJLEPSZE WYROBY MASARSKIE
w wielkim wyborze i najwyższym gatunku
po cenach umiarkowanych
Charcuterie Moderne
Ets PIETRUSZKA ET FILS
7, rue Maurice — PIERREFITTE (Seine).
Telefon: PIERREFITTE 358
WYSYŁKA WĘDLIN ZA ZALICZKĄ
NA FRANCJĘ I BELGIĘ
DLA ODSPRZEDAWCÓW I KANTYN CENY ZNIŻONE
Zwracajcie się wprost lub listownie, z pełnym zaufaniem ! (409)

UWAGA UWAGA
Największy wybór polskich i ukraińskich
PŁYT GRAMOFONOWYCH
(także automatyczne patefony) w najlepszym gatunku
ma na składzie
SAMOGRA
24, rue du Pont St. Georges, METZ (Moselle)
Na żądanie wysyłamy katalogi. Paczki wysyłamy tylko na teren Francji i do jej kolonii. (437)

Zgłaszajcie się z zaufaniem do firmy
L'USINE du MEUBLE LANCEL - LEROY
6, rue du 4-Septembre, LIEVIN (P.-de-C.)
KTÓRA WYKONUJE WSZELKIE UMEBLOWANIE Z DRZEWA DĘBOWEGO pierwszej jakości
KOMPLETNE UMEBLOWANIE KUCHENNE, JADALNIE — SYPIALNIE
Piecyki gazowe (Butagaz) — **Piece kuchenne, APARATY RADIOWE i TELEWIZYJNE,**
MASZYNY DO PRANIA i t. p.
Ceny przystępne. Bezpłatna dostawa
Ułatwienia w płaceniu. do domu.
Piękny podarunek dla każdego klienta. (425)

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych | KALEFLUID Extrait Orchitique
Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia starości U kobiet również w wieku przejściowym W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia" po polsku.
LABORATOIRE
S. KALEFLUID
(Export)
66, Bld Exelmans — PARIS (16)
V P 21-33
BELGIA : Pharmacie, 54, rue de l'Agneduc St Gilles, Bruxelles.
NIEMCY : Goloschtschapow, 14a Ludwigsburg, Richard Wagner st 11 (85)

Wszelkie prace malarskie i dekoracyjne wykonuje
M. MICHAŁOWSKI
(malarz — dekorator — artisan)
Specjalność : malowanie dekoracyjne Fibritem
WYKONANIE SOLIDNE — CENY BARDZO PRZYSTĘPNE
9, Place Boulnois — PARIS (17e)
Metro : TERNES i ETOILE
Telefon : MONmartre 18-42 (Magazyn), od godz. 10 do 12. (193)

Co dać na stół?

WTOREK — 22 WRZEŚNIA

Posiłek południowy : Jaja sadzone na szynce ze szpinakiem. Ser. Owoce.
Wieczerza : Krupnik. Befsztyki po polsku z przecieranymi kartoflami (przepis podajemy poniżej). Kruche ciasteczka z konfiturami.

Przepis na befsztyki po polsku. — Funt polędwicy lub zrazowej oczyścić z żył i zemleć, dodać soli i pieprzu do smaku, 2 całe jaja i 2 łyżki zimnej wody, dobrze wymieszać i uformować małe befsztyki. Gdy tłuszcz zrumieni się na patelni, włożyć befsztyki i smażyć, polewając je ciągle tłuszczem. Gdy gotowe, ale niebardzo wysmażone, wstawić do pieca, a tymczasem przyrządzić sos następujący : do masła, w którym się befsztyki smażyły dodać łyżkę rosołu (może być bulion z kostki), dwie łyżki wody, 1 tartą cebulę, a gdy się to zagotuje zaprawić śmietaną, nie gotując dalej. Sosem tym polać befsztyki i zaraz podać na stół.

OBERŻA BARTEK
7, rue Royer Collard, PARIS (5)
Tel.: DANton 80-35.
WIECZOREM MUZYKA CYGAŃSKA (443)

„LIBELLA"
12, rue Saint Louis en l'Ile, PARIS (4)
Telefon : DANton 51-09. Konto pocztowe : C.C.P. 5651 50
POLECA OSTATNIE NOWOŚCI :
FI CZARNYSZEWICZ. — **Wicik Żywica** ..... Cena fr.: 695
R KIERSNOWSKI. — **Za drzwiami bez klamek** 300
3 ŁĄCZKOWSKI. — **Emigracyjne rozdroża** 380
H. NAGLEROWA. — **Sprawa Józefa Mosta** 695
ORAZ JEDYNY I NAJLEPSZY PODRĘCZNIK JĘZYKA FRANCUSKIEGO
PAUL BARDY. — **Moja metoda. — Język francuski szybko, łatwo, przyjemnie.** TOM I. 150
(401) — TOM II. 180

Czy już wpłaciliście PRENUMERATĘ „Słowa Polskiego" ?

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW
SPÓŁDZIELNIA S.P.K.
20, rue Legendre, PARIS (17)
POLECA : **wędliny polskie — towary kolonialne napoje alkoholowe i wina, oraz wszelkie specjalności polskie.**
WYSYŁKA PACZEK I LEKARSTW
— **DO POLSKI** —
Paczki ubezpieczone. Na żądanie Spółdzielnia WYSTĘPUJE JAKO NADAWCA
Prospekty na paczki i cennik lekarstw wysyłamy na żądanie. (273)

D. Dowojna-Bienaimé
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, quai de la Tournelle, 23
PARIS (5)
Metro : Saint-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.
TELEFON : **ODEon 41-17.** (134)

FILATELIŚCI
wymieniam znaczki pocztowe wszystkich krajów. W zamian daję pełną wartość katalogową w znaczkach skandynawskich. Wymieniam tylko kompletne serie.
Wit Zaleski — Karl XI väb 35.
Halmstad — Sverige (423)

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Lekarze przebierają się za czarowników w Afryce

Lekarze w Afryce mają znacznie mniejszy autorytet od miejscowych czarowników, których zdanie jest zawsze najważniejsze. Pewien lekarz w Ugandzie wpadł więc na pomysł przebrania się we wspaniały kostium ze skór małpich, z kosmianymi najszyjnikami i potworną maską. Wobec tego, że tłum tubylców z namaszczeniem wysłuchał jego przemówienia, departament zdrowia w Ugandzie przyjął ten niezwykły sposób, celem rozpowszechniania metod nowoczesnej higieny i medycyny zapobiegawczej.

Nowe działo atomowe ustawia się w ciągu 20 minut

80-tonowy potwór, nowe działo atomowe, wystrzeliło po raz pierwszy w marcu tego roku, w stanie Newada w St. Zjednoczonych. Prace nad budową działa trwały przez 8 lat. Działo posiada kaliber 280 mm, a siła wybuchu jego pocisku jest tylko czterokrotnie mniejsza od bomby z Hiroszimy.

Budowa jego pocisku atomowego jest wciąż otoczona największą tajemnicą i jest znana tylko około 100 osobom.

Dwa ciągniki przewożą działo z szybkością 30 km na godz., a ustawienie jego trwa tylko 20 minut. Przy ustawieniu ciągniki się odłączają, a działo staje na ziemi. Każda bateria atomowa składa się z dwóch takich samych dział, ciągników i wielu ciężarówek.

Nowe działo spotkało się z przychylnymi ocenami wobec jego niezwykłej celności, wydajności i zdatności do strzału w każdą pogodę i o każdym czasie. Z drugiej strony krytykuje się jej olbrzymi koszt, wagę i niebezpieczeństwo na wypadek gdyby pocisk wybuchł w czasie odpalania.

Piękna śmierć na dnie jeziora

Podróżnicy twierdzą, że słonie mają swe specjalne, ukryte w dżungli miejsca, gdzie udają się by zakończyć życie. Sławny zoolog dr Cusham Murphy, odkrył na Wyspie Jerzego na południowym Atlantyku jezioro o niezwykle przejrzystej wodzie, dno którego było całe pokryte martwymi pingwinami.

«Różdżkarze» badają drzewa w Danii

W okolicy miasta Aarhus w Danii pewien odcinek lasu został od grodzony przez władze wojskowe, gdyż dokonywują się w nim specjalne doświadczenia radioaktywne.

Duńczycy przeznaczyli około pół miliona franków na zbadanie szybkości krążenia soków i zużycia wody przez drzewa przy różnych temperaturach, porach roku, oświetleniu i wartości gleby.

Za pomocą podlewania drzew roztworem w którym znajdują się cząsteczki naładowane elektrycznością, bada się czas w którym docierają one do czubków drzew, gdzie je wykrywają właśnie «różdżkarze».

Dla leśników badania te mają nieocenione wartości.

Rozrodczość much

Wiele much przezimowuje w załamach murów, na oknach,, pod dachami itp. Okazuje się, że para much może w przeciągu od kwietnia do września spłodzić 336.000 jaj.

Kto najdłużej pali fajkę

Holandia jest krajem palaczy fajek i urządzono tam konkurs długości palenia. Wygrał go palacz z Hagi, A. van Bommel, który pobił rekord światowy, paląc fajkę przez 89 minut i 2,4 sekundy. Konkurs odbył się pod kontrolą notariusza, który odważał również równe porcje tytoniu.

Cebulki kwiatowe dla Ameryki

Do St. Zjednoczonych zawinął statek «Westerdam», wiozący 20 milionów cebulek tulipanowych z Holandii. W tym roku Ameryka sprowadziła razem 600 miljonów cebulek holenderskich.

DROBNE OGŁOSZENIE

P. DYDUCH Franciszek, dawniej internowany w Szwajcarii, proszony jest o podanie swego adresu celem otrzymania nagrody za pamiętnik.
Alcksander Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. (444)

KORESPONDENCYJNE KURSY POPRAWNEGO PISANIA PO POLSKU
29. Fermoy Rd., London W.9.
Pisząc trzeba dołączyć zaadresowaną kopertę, papier listowy oraz podwójny International Stamp. (442)

dowcipy Mrożka

PEŁNA OSZCZĘDNOŚĆ

Pewien wynalazca ogłosił w dziennikach : „Polecam piec oszczędnościowy mego wynalazku. Używając go zaoszczędza się połowę opału. Poszukuję chętnych, którzy zechcą wypróbować mój piec".

Wśród listów, który otrzymał znajdował się i taki :

„Proszę mi posłać dwa pańskie piece, a w ogóle nie będę kupował opału".

JESZCZE LEPIEJ

Józio wrócił z wolnego obozu harcerskiego i opowiada o nim swemu wujowi.

— Przypuszczam, że nauczyłeś się pływać jak ryba ? — powiada wuj.

— O znacznie lepiej — powiada z dumą Jaś.

— Jakto ?

— Bo ja pływam i na grzbiecie !

Gérant-Directeur : Mr F.-J. Chotard.
IMPRIMERIE J. E. P.,
7, rue Cadet, Paris (9)
Travail exécuté par des ouvriers syndiqués.

PRZEDSTAWICIELSTWA SŁOWA POLSKIEGO":
CENNIK OGŁOSZEŃ : Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 9 sur 52 mm.). Za ogłoszenie powtórzone wielokrotnie bez zmian — zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada**
FRANCJA. — Dep. Nord : T. Gołąb, 52, rue St. André, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais :** Gerard Cicby, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.). Tel. 333. **Dep. Puy-de-Dome i Allier :** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.). **Dep. Rhone :** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre :** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S.-et-L.). **Dep. Loire :** J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre-Furan, St.-Etienne (Loire). **Dep. Calvados :** Stef. Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouches-du-Rhone, Var, Vaucluse** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur-Huveaune (B.-du-R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle :** Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). **Dep. Tarn i Aveyron :** Antoni Błoński, La Vigerie, Talx par Cagnac-les-Mines (Tarn). **Dep. Haut-Rhin (Territoire de Belfort :** Bernard Dinwald, 7, rue des Oeillets, Mulhouse (Haut-Rhin).
AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2, Maxglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17 Prenumerata mies. 3os., kwart. 85s., półroczna 150s. **BELGIA. —** Okręg Liege : K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liège, konto pocztowe 8012-78. Prenumerata mies. 55 fr. b., kwart. 165 fr. b., półroczna 330 fr. b. **DANIA. —** Franciszek Starzyński : Kobennavn Hornemansgade 19. Denmark Prenumerata mies. 7 Krd., kwart. 20 Krd., półroczna 38 Krd. **HOLANDIA. —** B. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półroczna 15 guld. **HISZPANIA. —** Andrzej Deryng, Calle El Encinar 16, Madrid. Prenumerata mies. 45 pes., kwart. 130 pes., półroczna 240 pes. **KANADA. —** Dr M. Sangowicz, 1273 Av. Bernard Apt. 1, Montreal (Que.). Prenumerata mies. dol. 1,25, kwart. dol. 3,50, półroczna dol. 6,50 **NIEMCY. —** Cz. Tarnowski (23), Quakenbrueck Schiphorstr. 2. Postscheckamt Hannover 723-24 Prenumerata mies. 4 DM., kwart. 11 DM. **SZWAJCARIA. —** E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenumerata mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półroczna 20 fr. szw. Egzemplarz poj. 0.20 fr. szw. **SZWECJA - NORWEGIA. —** B. Kurowski, Anggatan 6c. Lund. Postgiro 43-29-89. Szwecja : prenumerata mies. 5 kor. szw., kwart. 14 kor. szw., półroczna 27 kor. szw. **WIELKA BRYTANIA i IRLANDIA. —** Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W 11 tel. BAYSwater 19 87 8/6, kwartalnie 1. 5. 6., egzemplarz poj. 3d. **— Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.**

ŻĄDAJCIE OD ZGROMADZENIA OGÓLNEGO O.N.Z., BY POTĘPIŁO ZBRODNIĘ KOMUNISTYCZNĄ W WARSZAWIE